

# Życie

granice gatunku

„autor jedynego życia”

geografia i biografia

genealogia

rodzice

apokryf rodzinny

miasto dzieciństwa

Bildungsroman

uniwersytet

krakowskie adresy

to, co osobiste

kryptonim „Cichy”

mała piosenka o cenzurze

opozycyjna edukacja

podróże edukacyjne i książkowe

Paryż i świat

Kraków po raz drugi

„I tak wszystkiego nie opowiem” – od takiej deklaracji zaczyna się *Lekka przesada* (Lp 5).<sup>1</sup> Kiedy czyta się takie słowa, trudno mieć nadzieję, by można było dowiedzieć się „wszystkiego” o [Adamie Zagajewskim](#). A zresztą, co to znaczy?

## granice gatunku

Zarówno sama biografia jako gatunek, jak i biografie pisarzy, artystów czy filozofów od dawna interesują autora *Dwóch miast*. Zagajewski odnotowuje w swoich esejach, że chętnie czyta monografie artystów z różnych epok, ich dzienniki i korespondencję jak choćby listy Keatsa, o których wspomina wielokrotnie. W tomie *Poeta rozmawia z filozofem* poświęca osobną uwagę solidnym anglosaskim biografom, które wysoko ceni.

Już we wczesnym zbiorze szkiców *Drugi oddech* – w recenzji wydanej w połowie lat 70. XX wieku książki o życiu Beethovena – zaznaczył swoje nastawienie wobec biografistyki i dodał na marginesie dwie istotne uwagi:

każda biografia zakłada pewną antropologię. Aby pisać o jednym człowieku, trzeba mieć własną miarę człowieka w ogóle. (Do 17)

To maksymalistyczne wymaganie dzisiaj wydaje się trudniejsze do zrealizowania, niż w chwili, kiedy było wypowiedane. Znacznie później Zagajewski doda jeszcze jedną istotną i nieoczywistą uwagę:

Nawiasem mówiąc, większość biografii – tych, które są rzeczywiście udane – obala albo osłabia przynajmniej pewną koncepcję kultury, lokującą wszelką witalność w przeszłości. Pokazują one wartości i dzieła in statu nascendi, jeszcze mało rozpoznane przez współczesnych, wątpliwe, problematyczne, niedocenione często nawet przez ich twórcę, jeszcze w stanie płynnym, połączone tysiącem nici (które potem zostaną zerwane) z całym żywym światem jednodniowych wydarzeń, gazet, uniesień trwających tydzień, sensacji, o których mówią „wszyscy”. (Do 21-22)

Wzmianki o autobiografiach, dokumentach literackich, esejach wspomnieniowych powracają także w książce *W cudzym pięknie*. Na prawach eseistycznego uogólnienia autor nie tylko dostrzega wciąż rosnącą rolę tych form literackich, ale wskazuje też najważniejsze – jego zadaniem – cele, jakie spełniają:

Nie mogę być historykiem, ale chciałbym, aby literatura świadomie i poważnie podejmowała się funkcji zapisu historycznego [...]. W gruncie rzeczy jesteśmy świadkami odnowy tej właśnie funkcji literatury, tylko mało kto zwraca na to uwagę; dzienniki pisarzy, eseje wspomnieniowe, autobiografie poetów powracają do archaicznej tradycji literackiej, do pisania historii z punktu widzenia suwerennego człowieka. (Wcp 23)

Przy okazji autor krytykuje zawodowych historyków, głosząc pochwałę starożytnego „modelu historyka-poety, człowieka, który albo sam widział i przeżył to, o czym pisze, albo też czerpał z żywej tradycji oralnej, rodzinnej i plemiennej” (Wcp 23). Zakłada przy tym, że możliwe jest połączenie żywych emocji i prawdziwości relacji.

Postawa autobiograficzna wpisana jest w całą twórczość Zagajewskiego, w jego poezję i eseistykę, jeśli nie od początku, to z pewnością od dawna i jej rola w jego dziele tylko wzrasta, co powoduje, że pisanie o „nagiej” biografii w oderwaniu od autorskich, literackich wypowiedzi nie jest możliwe. Ryzyko błędu czy fałszu nie jest przy tak wybranej postawie większe, niż gdyby odważyć się na abstrahowanie od tych autorskich wypowiedzi. „Adam Zagajewski” jako podmiot publikowanych tekstów artystycznych nie jest ani mniej, ani bardziej prawdziwy, niż ten z wywiadów udzielanych dziennikarzom, ze spotkań literackich czy rozmów prywatnych. I nie trzeba tu przywoływać całego arsenału konstrukcji teoretycznych, wraz z najlepszymi z nich: koncepcją paktu autobiograficznego Philippe’a Lejeune’a, czy idą „ja sylleptycznego” twórców szeroko pojętego modernizmu ukazaną sugestywnie przez Ryszarda Nycza.<sup>2</sup>

Autor serii poetyckich autoportretów zauważa: „Nikt z nas nie zna naprawdę swojej twarzy – wszystkie lustra trochę kłamią [...], kłamią portrety i fotografie, żadna podobizna nie jest ani ostateczna, ani doskonała” (Prf 14). Na badacza czyha więc niebezpieczeństwo różnego rodzaju błędów, z których najbardziej podstawowy stanowi chęć zrównania postaci literackich z rzeczywistymi. Przypomnijmy więc jedynie, by uniknąć przynajmniej tego niebezpieczeństwa, że pokoleniową (ale niekoniecznie prywatną) biografię rozpiął Zagajewski na trzy postaci rówieśników ze swoich książek prozatorskich. Są nimi: Krzysztof Oremus z pierwszej powieści zatytułowanej *Ciepło, zimno*, Henryk Oset z *Cienkiej kreski* i bohater powieści *Słuch absolutny (Das absolute Gehör)*, Paweł Wolski, który jest wykładowcą filozofii na uczelni technicznej. Każdy z tych bohaterów przejął jakąś część doświadczenia autora, żaden z nich nie jest jego autoportretem.

## „autor jedynego życia”

Wypowiedzi eseistyczne Zagajewskiego na własny temat można uczynić przedmiotem osobnych odczytań, można przystąpić do pisania w oparciu o nie socjologizującej historii jego młodości na tle środowiska, z którego się wywodził i na tle pokolenia literackiego, do którego należał i nadal metrykalnie należy. W odniesieniu do dzieciństwa i młodości poety dają się wyodrębnić dwie płaszczyzny o obiektywnym charakterze, pozwalające na umieszczenie jego biografii na tle środowiska rodzinnego, reprezentującego świat lwowskiej inteligencji przeniesionej w wyniku przesiedlenia na zachód, a następnie na tle pokolenia '68 - silnego z powodów demograficznych, politycznych i artystycznych, wyrazistego środowiska twórców i opozycjonistów należących do tej samej generacji.

Teoretycy biografii znają dobrze pragnienie porządkowania niedającej się uporządkować materii życia, dzielenia go na fazy i etapy, które nakładają się na epoki życia wyróżniane u twórców z ostatnich dwóch stuleci.<sup>3</sup> Widać wyraźnie, że koleje losu twórców z pokolenia powojennego wyżu nie mieszczą się już w schemacie wypracowanym w latach trzydziestych XX wieku, wymagają niezbędnej poprawki, uwzględniającej przesuwanie się granic każdego z etapów, także w sensie biologicznym, związanym ze współczesną długością ludzkiego życia.

Zamiar podzielenia biografii Adama Zagajewskiego na swego rodzaju epoki warto skonfrontować z jego ironiczną uwagą o dążeniu do porządku i o symetrii - w myśl takiej sprowadzonej do absurdu zasady autor *Dwóch miast* powinien był żyć zaledwie kilka miesięcy, by czas przeżyty po opuszczeniu Lwowa nie był dłuższy niż ten, spędzony w rodzinnym mieście. Jednak, gdyby się odważyć na sprowadzenie niepowtarzalnej drogi życiowej Zagajewskiego do schematu losów mężczyzny z Europy Środkowej - należącego do generacji lat 40. XX wieku, który wybrał twórczość literacką, jako swoje powołanie - można ukazać ją w pięciu następujących, w miarę obiektywnych fazach.

**Dzieciństwo i wczesna młodość** (do 18 roku życia). To lata spędzone przez Zagajewskiego w domu rodziców w **Gliwicach**, kiedy to na jego rozwój największy wpływ miało środowisko rodzinne, a następnie świat szkoły i rówieśników. Etap ten zakończony jest zdaniem matury i wyborem kierunku studiów, a także, choć w sposób nieco mglisty, dalszej drogi życiowej. Wewnątrz tej fazy jest do odnalezienia cezura między pierwszymi dziecięcymi latami i okresem nastoletnich lektur, aktywności, duchowego rozwoju, rosnącej samoświadomości.

**Właściwa młodość** (do wieku 35 lat), która przypada na czas studiów i pierwsze lata po nich, to czas pierwszego pobytu w **Krakowie**, kiedy to znaczący i inspirujący

staje się kontakt z rówieśnikami o podobnych zainteresowaniach i poglądach (chodzi zwłaszcza o poetów, ale też malarzy, intelektualistów i działaczy opozycyjnych), istotne jest środowisko uniwersyteckie i artystyczne. Pojawia się (w zgodzie ze schematami) ważny związek osobisty. Etap ten obejmuje całą wczesną – „nowofalową” – twórczość poety od chwili debiutu, a jego wewnętrzną cezurę (jeśli koniecznie musiałaby być wyróżniana) stanowi debiut książkowy. Drugą fazę życia zamyka decyzja o wyjeździe za granicę.

**Dojrzałość** (lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX wieku, pomiędzy 36 a 56 rokiem życia). Swego rodzaju przedtatem tego etapu jest kształtujący poetę – otwierający na nowe perspektywy życiowe i artystyczne – pobyt na stypendium w Berlinie w latach 1979-81. Początek fazy wyznacza decyzja o emigracji i rozwój ważnego związku osobistego, a następnie znacznie dłuższy okres zamieszkiwania Zagajewskiego w **Paryżu**, w latach 1982-2001, wymuszający konieczność odnalezienia własnej drogi w nowym i niełatwym świecie. Paryż to całkowicie nowy etap twórczości, to również wejście w nowe środowisko, które tworzą emigranci, artyści opozycyjni, a przede wszystkim krąg „Zeszytów Literackich”. W paryskich latach zapoczątkowane zostały również cykliczne wyjazdy do Stanów Zjednoczonych. Rok 1990, który przyniósł zawarcie związku małżeńskiego z Mają Wodecką i śmierć matki, „kandydowałaby” do roli daty przełomowej (45 lat), ale pozostaje jedynie wewnętrzną cezurą tego okresu. Zakończenie tej epoki życia stanowi decyzja o powrocie do Polski.

**Późna dojrzałość** (po 56 roku życia). Etap zapoczątkowany w nowym stuleciu, a przypieczętowany przez powrót – w roku 2002 – do Polski i zamieszkanie na stałe w **Krakowie** (z przerwami na pobyty w USA). To z Krakowa Zagajewski wyrusza w dalsze i bliższe podróże związane z międzynarodowymi nagrodami, udziałem w festiwalach i spotkaniach literackich. Krakowskie lata przynoszą podejmowanie działań integrujących środowiska literackie Polski i USA oraz przyjacielskie kontakty z twórcami należącymi do różnych generacji. W tej epoce ważną datę stanowi rok 2010, w którym nastąpiła śmierć ojca, a wraz z nią ostateczne pożegnanie z przeszłością, którą Tadeusz Zagajewski – jako jeden z ostatnich – reprezentował.

Piąta faza, o której nie będzie tu już mowy, rozpoczyna się niemal niezauważalnie: od pożegnań odchodzących krewnych i przyjaciół, od rocznicowych i jubileuszowych podsumowań. Jest stopniowym wchodzeniem w późny wiek i chociaż na początku XXI wieku granice starości bardzo się przesunęły, to jeżeli szczerze życzy się bohaterowi biografii długowieczności, trudno zaprzeczać istnieniu tego etapu, zwłaszcza że starość ma różne odcienie i jest stopniowalna. Ma też swoje zalety: podejmowane obowiązki stają się w większym stopniu przedmiotem wyboru niż koniecznością, podróże częściej zaczynają wiązać się z przyjemnością, niż pracą, przyjacielskie kręgi niekoniecznie są ściśle splecione z obowiązkami i oficjalnym

życiem literackim. W twórczości znakiem rozpoznawczym tej fazy są powroty pamięcią do przeszłości, a dążący do pedantycznego porządku badacz – niech mu to będzie wybaczone – zauważy w nich dominanty późnej twórczości.

## **geografia i biografia**

Zaproponowany tu – zapewne niedoskonały – podział zwraca uwagę wielką rolę, jaką odgrywają w nim kategorie przestrzenne związane z konkretnym miejscem ważnym w danej epoce życia poety. Tak duże znaczenie topografii rodzi pokusę zastosowania tu terminologii z dziedziny geopoetyki. „Autobiogeografia” to pojęcie, które można z pewnością zastosować do eseistyki Zagajewskiego, przydatne jest też w interpretacji samej poezji. Elżbieta Rybicka używa w odniesieniu do Miłosza określenia „homo geographicus”.<sup>4</sup> Można je wykorzystać również do opisu drogi życia Adama Zagajewskiego, jednak w przypadku jego losów, termin ten znaczy co innego.

Już w latach osiemdziesiątych z wędrówki ze Wschodu na Zachód Zagajewski uczynił swój osobisty mit. Nota na okładce tomu *Jechać do Lwowa* zaczyna się od słów:

ADAM ZAGAJEWSKI urodził się w czerwcu 1945 r. we Lwowie, po czym wyruszył w drogę, posuwając się wzdłuż równoleżnika 50<sup>o</sup> szerokości północnej.

Przestrzenne dominanty literackiej „autobiogeografii” Zagajewskiego są wyraziście zasygnalizowane w jego wypowiedziach.<sup>5</sup> Podróż przez życie opisuje on następująco:

Ze Lwowa do Gliwic, z Gliwic do Krakowa, z Krakowa do Berlina (na dwa lata), potem Paryż, na długo i stamtąd co roku na cztery miesiące do Houston; powrót do Krakowa. Pierwsza moja podróż została wymuszona przez międzynarodowe traktaty, które zamknęły drugą wojnę światową, druga po prostu przez normalne łaknienie wykształcenia (młodzi Polacy uważali wtedy, iż dobre wykształcenie znaleźć można – jeśli się szuka – w starym Krakowie). Motywem



trzeciej była ciekawość innego, zachodniego świata. Czwartej - to, co dyskretnie nazywamy „powodami natury osobistej”. Piątej wreszcie (Houston) - także ciekawość świata (Ameryki) plus to, co ostrożnie nazywamy „koniecznością ekonomiczną”. (Oż 9)

Po wpisaniu Chicago na miejsce Houston mamy już wszystkie najważniejsze miasta na mapie Zagajewskiego. Do tych miast można jeszcze dodawać miejsca odwiedzane przelotnie, ale zapisane w wierszach i esejach, jak miejscowości wakacyjne, włoskie, francuskie i greckie, jednak należą one do innego, turystycznego porządku.

Najważniejszy paradoks autobiogeografii Zagajewskiego polega na tym, że tak istotna dla niego kategoria miejsca, znajdującego się w konkretnej przestrzeni, została ufundowana na braku. To nieznajomość miasta urodzenia - tęsknota nie za nim, a za samą możliwością tęsknoty - stanowiła punkt wyjścia osobistej opowieści o przestrzeni. Lwów można więc - posługując się terminem Małgorzaty Czerwińskiej - określić jako „miejsce wyobrażone” autora *Ziemi ognistej*.<sup>6</sup>

Jednak Lwów z rodzinnego przekazu został również skonfrontowany z własnym spotkaniem z tym miastem. Odwiedziny we Lwowie z roku 2001 - opisane w szkicu zatytułowanym *Czy należy odwiedzać miejsca święte* (Oż) - nie były ani pierwszym, ani ostatnim pobytem Zagajewskiego w mitycznym miejscu. Pobyt ten poprzedzony był - przeżywany w zupełnie innych warunkach politycznych - krótkim wyjazdem z młodości, który miał miejsce w roku 1969.

## genealogia

Zarówno w poezji, jak też - zwłaszcza - w esejach Adama Zagajewskiego powracają na różny sposób wątki związane z rodzinną genealogią, która stanowi znamieny rozdział dziejów polskiej inteligencji w XX wieku. Skoro w dedykowanym rodzicom poemacie *Jechać do Lwowa* cofamy się do początku tego stulecia, do czasów, gdy do miasta „Brzozowski przyjechał na wykłady”, wywołując ożywienie intelektualne i wielkie nadzieje, warto rozpocząć od losów trzech pokoleń mieszkańców tego miasta.

W języku socjologii literatury można o genealogii tej mówić w sposób bardziej zobiektywizowany, choć nigdy niewolny od uproszczeń, gdyż w dziejach poszczególnych rodzin zawsze jest coś, co nie mieści się w obrębie rządzących

genealogiami reguł, ale pośrednio te reguły potwierdza (jak opisywana w esejach ciocia Busia, która weszła do rodziny wuja Józia, zrywając równocześnie z własną rodziną i z judaizmem, w którym została wychowana).

Zagajewski reprezentuje w czystej postaci to, co można nazwać tradycją polskiej inteligencji. Związek z tą właśnie formacją akcentuje na różne sposoby, bezpośrednio zaś mówi o tym w *Dwóch miastach*:

Socjologicznie rzecz biorąc moja rodzina jest całkowicie reprezentatywna dla owej chimerycznej warstwy społecznej, zwanej inteligencją: wywodzi się z drobnej szlachty, która dawno, dawno temu straciła posiadłości i od dwustu lat prawie przechodziła najrozmaitsze metamorfozy i eksperymenty, lądując najczęściej na posadach notariuszy albo nauczycieli i przechowując na samym dnie szuflady ślady szlacheckiego pochodzenia, legendę herbu i nazwę ostatniej resztówki majątku. (Dm 9)

Autor *Dwóch miast* tropi ślady pracy i działalności poprzedników w rodzinnej sztafecie pokoleń:

na przykład brat mojego dziadka, Emil, zmarł bardzo młodo, lecz pozostawił po sobie broszurę, w której dyskutował problemy edukacji. Broszurę tę wciąż można znaleźć w wielu bibliotekach. Jest ona kruchym pomnikiem wystawionym moim przodkom, ponieważ absolutna ich większość była nauczycielami w szkołach średnich i podstawowych, zawodowych i gimnazjalnych, we Lwowie i w okolicach Lwowa. (Dm 10)

Z rodzinnych wspomnień i z historycznych lektur stara się odtworzyć klimat życia, jakie prowadzili jego przodkowie. Najważniejszą postacią, z którą autor *Jechać do Lwowa* miał bezpośredni kontakt w dzieciństwie, okazuje się dziadek ze strony ojca, Karol Zagajewski - urodzony w 1880, zmarły w 1970 roku - germanista, nauczyciel i autor podręczników do nauki języka niemieckiego, w młodości tłumacz niemieckiej poezji, a także autor „rozprawy doktorskiej poświęconej Albrechtowi von Hallerowi, wydanej w Strasburgu na początku wieku i napisanej po niemiecku” (Oż 10). Karol pochodził z rodziny polsko-niemieckiej, jego ojcem był Ludwik Zagajewski (1850-1917), a matką - wywodząca się z Białej (dziś współtworzącej jeden organizm miejski z Bielskiem) - Berta z domu Milde, której językiem domowym był niemiecki.



Po przedwczesnej śmierci matki Karol trafił pod opiekę dziadków Milde. W *Dwóch miastach* został ukazany jako stary człowiek, z perspektywy wnuka, który nie pozwala sobie na to, by dziadka osądzać, ujawnia jednak nie tylko jego zalety. Odślania także cechy „twardego bourgeois”, który oschłym potraktowaniem niezamożnego petenta wywołuje w narratorze poczucie zawstydzenia. Inna uwaga – o sposobie odsuwania filiżanki – również mówi wiele o patriarchalnej postawie najstarszego członka rodziny.

Lwowskie adresy rodziny Zagajewskich utrwalone w ich wspomnieniach to między innymi związana z dziadkiem ulica Franciszkańska:

tam, w budynku szkoły, szkoły handlowej, zdaje się, której był dyrektorem, mieszkał mój dziadek z rodziną, zanim wszyscy nie przenieśli się na Piaskową 10, do własnego, małego domu, kupionego za odłożone w ciągu wielu lat oszczędności. (Lp 23)

Wspomnienia rodzinne wyjaśniają związki Zagajewskich z dalekimi krewnymi za granicą, o których dopytywały PRL-owskie kwestionariusze osobowe i którymi interesowali się donosiciele. W dokumentach operacyjnych SB odnotowane jest istnienie Hedwig Zagajewskiej – mieszkającej w Szwajcarii. W esejach przywoływani są mieszkający właśnie w Szwajcarii krewni dziadka, potomkowie owego „zduna artystycznego”, o którym mowa w *Lekkiej przesadzie*. Kuzyn poety, protestancki pastor, stał się po latach bohaterem osobnego wiersza zatytułowanego *Kuzyn Hannes*. Zagajewski z pewnym dystansem relacjonuje także znacznie bardziej mitotwórczą rodzinną opowieść o Leopoldzie Zborowskim:

Kuzyn mojej babci, Leopold Zborowski, wyjechał do Paryża i stał się marszandem. Do jego malarzy należeli Soutine i Modigliani. (Dm 9)

Ta opowieść będzie towarzyszyć autorowi *Cienkiej kreski* w europejskich i amerykańskich galeriach malarstwa.

## rodzice

Ojciec poety – Tadeusz Zagajewski – urodził się we Lwowie w roku 1912. Ukończył gimnazjum imienia Sienkiewicza, a następnie – w 1935 roku – Politechnikę Lwowską. Jego rodzice – Karol Zagajewski i Maria ze Zborowskich – mieli jeszcze dwie córki: starszą od Tadeusza Marię, która była żoną Romualda Namysła i zmarła w Gliwicach w 1991 roku, oraz młodszą, Annę, która pozostała osobą samotną i po długim życiu zmarła również w Gliwicach w roku 2010. Obie pojawiają się w esejach poety, zwłaszcza w *Lekkiej przesadzie*.

Biogram zawodowy i naukowy Tadeusza Zagajewskiego jest szeroko znany, a sam uczony został upamiętniony na wiele sposobów, zwłaszcza na Politechnice Gliwickiej. Czy badacze poezji wiedzą o tym, że rok 2012 był obchodzony przez elektryków polskich jako „rok Tadeusza Zagajewskiego”? Jego najważniejsze, wielokrotnie wznawiane podręczniki to *Radiotechniczne urządzenia nadawcze* z roku 1949 oraz – opublikowana cztery lata później – *Elektronika przemysłowa*. Na Politechnice Gliwickiej pełnił funkcje dziekana Wydziału Elektrycznego, prorektora do spraw nauki i dziekana Wydziału Automatyki (do roku 1968). We wspomnieniach uczniów Tadeusza Zagajewskiego, naukowców i inżynierów-praktyków powtarzają się uwagi o jego obowiązkowości, uczciwości, solidności, perfekcyjnym przygotowywaniu wykładów oraz o niezwykłej (zwłaszcza na tle obyczajów PRL) kulturze osobistej i delikatności. Tadeusz Zagajewski stał się również dla swoich studentów wzorem zachowania w sensie etycznym. Z okazji dziewięćdziesiątych urodzin profesora Andrzej Jarczewski tak wspominał wydarzenia '68 roku w Gliwicach:

Stało się to na wiecu, zwołanym w celu potępienia „winnych” (wyłuskanych z tłumu przypadkowo lub ze względu na brzmienie nazwisk). W obronie studentów wystąpił wówczas prof. Tadeusz Zagajewski, dziekan Wydziału Automatyki. Nie pamiętam, co mówił. Nie pamiętam, jak mówił. Nie pamięta tego żaden z moich rozmówców, uczestniczących w owym wiecu. Pamiętam tylko: jak myśmy Go słuchali!

Wkrótce Profesora na stanowisku dziekana zastąpił jakiś marcowy docent. Zajmowaliśmy się wyłącznie nauką, ale wiedzieliśmy, że w pobliżu jest punkt moralnego odniesienia. Constans. W roku 1980 Profesor przewodniczył Zespołowi Doradców uczelnianej „Solidarności”, w następnym dziesięcioleciu był zawsze i wszędzie tam, gdzie powinien być, by swoją obecnością słabszych podnosić na duchu. Nie przemawiał. Mówił, działał, był. Dawał przykład odwagi. Tego potrzebowaliśmy. W roku 1989 zakładał Komitet Obywatelski.<sup>7</sup>

Lakoniczne wspomnienia ojca - zatytułowane *Od przypadku do przypadku*, a spisane w roku 1991 - zostały następująco zaprezentowane przez syna w *Lekkiej przesadzie*:

Gdybym był archiwistą, badaczem, musiałbym podać tu fizyczny opis przedmiotu: dobrze, chodzi więc o zbiór 163 pożółkłych kart formatu A4. (Lp 46)

Brak ambicji literackich, pewna suchość tych wspomnień nie uchroniła ich od nieścisłości i innych błędów pamięci, które wskazuje syn, by dowieść, że wspomnianie jest zawsze obarczone tego rodzaju ryzykiem - dobry przykład stanowi historia cioci Ani i jej marzeń o karierze pianistycznej. Tadeusz Zagajewski był pod koniec życia przekonany, że to wojna uniemożliwiła siostrze przygotowania do Konkursu Chopinowskiego, podczas gdy ona sama tego nie potwierdziła (Lp 42-43).

Adam Zagajewski poświęcał dotychczas znacznie mniej uwagi rodzinie matki i samej matce, Ludwice z Turskich (ale aluzje do niej czekają na odkrywcę, nie jest przypadkiem, że jeden z bohaterów prozy Zagajewskiego nosi niemodne imię Ludwik). O samej rodzinie Turskich autor *Lekkiej przesady* wiedział mniej. Dziadek - Jan Turski - zmarł we Lwowie jeszcze przed wojną, w roku 1938, i chociaż babka ze strony matki - Józefa - odwiedzała Gliwice, nie stanowiło to przeciwwagi dla ojcowskiej genealogii. Babcia przyjeżdżała tylko na krótkie pobyty, dzieląc swój czas między domy syna w Rzeszowie i córki w Gliwicach. Odwiedziny te wносиły napięcie do stabilnego na co dzień układu rodzinnego dwojga dorosłych i dwojga dzieci, więc zapewne nie dały okazji do spokojnego słuchania opowieści o przodkach.

Józefa i Jan Turscy mieli troje dzieci. Jedyne syn, Wacław, po wojnie mieszkał w Rzeszowie. Ludwika przeniosła się z rodziną męża do Gliwic. Najmłodsza, Janina, zmarła jeszcze przed wojną na gruźlicę. Wacław Turski działał w Rzeszowskim Związku Szachowym, był organizatorem lokalnych turniejów. Młodszy o pokolenie szachista - Jerzy Konikowski - wspomina:

Pochodził ze Lwowa. Zmarł w wieku 75 lat w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Potknął się na ulicy i doznał wielu skomplikowanych złamań. Lekarze przez dwa lata próbowali przywrócić go do zdrowia, ale bezskutecznie. W czasie tej choroby zmarła mu żona. Mieli syna i córkę.<sup>8</sup>

Siostra matki, Janina, została zapamiętana jako jedyna osoba o lewicowych poglądach w rodzinie Turskich, w której przeważały postawy endeckie. „Jej mężem był Czesław Wieteska, mający podobnie jak ona, sympatie komunistyczne” (Lp 105). Tłem krótkiego życia Janiny było – prócz Lwowa – przedwojenne Zakopane. Z kolei wojenny Lwów – gdzie owdowiały Czesław Wieteska, początkujący reżyser, asystent Leona Schillera, został zatrzymany przez NKWD – stanowił scenę rodzinnego wspomnienia. Nie sympatyzująca nigdy z komunizmem Józefa Turska, stojąca w kolejce przed Brygidkami z paczką dla zięcia – to kadr z przeszłości przekazany Zagajewskiemu jako wizerunek przełamujący schematy, w których umieszczał swoją babcię.

Siła tradycji, obyczajów i poglądów (piłsudczykowskich, a nie endeckich) dominujących w rodzinie ojca wzmacniana była przez jego domowy autorytet i stałą obecność w Gliwicach obojga dziadków Zagajewskich i dwóch sióstr ojca. Matka została niejako wchłonięta przez rodzinę męża, co nie znaczy, że siła jej osobowości nie zaznaczała się i nie oddziaływała na dzieci w sposób mniej jawny.

## **apokryf rodzinny**

W roku 1945 prawie cała rodzina pakowała walizki i skrzynie i przygotowywała się do opuszczenia Lwowa i okolic. W tym samym czasie pakowały się też niezliczone niemieckie rodziny, którym kazano porzucić ich domy i mieszkania na Śląsku, w Gdańsku, Szczecinie, Olsztynie i Królewcu. Miliony ludzi przyciskały kolanami odporne walizy; działo się tak na życzenie trzech starszych panów, którzy spotkali się w Jałcie. (Dm 12)

Fakt urodzenia we Lwowie 21 czerwca 1945 roku stał się mitem biograficznym na długo przed literackim utrwaleniem w *Dwóch miastach*. To w tym właśnie eseju Zagajewski tworzy swoją typologię, dzieląc ludzi na osiadłych, emigrantów i bezdomnych, zaliczając siebie do tej drugiej kategorii. Po latach wraca do tego wątku w *Lekkiej przesadzie*, by potraktować swoje niezakorzenie w świecie nieco inaczej.

Gdybym nie był świadkiem tej niewspółmierności między ludźmi i murami, tego

pęknięcia, tego oczywistego nec sequitur, być może obrałbym inne, mniej ryzykowne zajęcie, zostałbym inżynierem, tak jak tego chcieli moi rodzice, którzy nie widzieli dla mnie innej drogi życiowej, jak tylko dokładne powtórzenie wyborów życiowych mojego ojca. (Lp, 55)

Nie jestem wysiedlonym, ale od kiedy zrozumiałem, że moje drzewo genealogiczne jest drzewem wysiedlonych, zrozumiałem też, że to ziarno nierzeczywistości, na które nieraz natrafiam, właśnie stąd się bierze, z wędrówek, z niepewności jutra, z walizek o wielkich, otwartych, łakomych ustach. (Lp 58)

„Ziarno nierzeczywistości” powoduje, że to, co materialne, dotykalne, staje się jedynie znakiem innego, niewidzialnego wymiaru. „Czasem myślałem, że można kochać tylko to, co nierealne” – dodaje autor *Lekkiej przesady* (Lp 40).

Zagajewski wskazuje, że w jego przypadku nie jest możliwe przyjęcie perspektywy historyka, który uwzględniłby dzieje XX wieku, stulecia wysiedleni -

Gdybym był historykiem, dokonałbym przeglądu najważniejszych, najtragiczniejszych akcji wysiedlania ludności w naszej epoce. Mówiłbym na przykład o Grekach wysiedlonych z Azji Mniejszej w roku 1923, o Grekach wypędzonych ze Smyrny i innych miast, w których mieszkali przez tysiąclecia. O Polakach przesiedlonych przez nazistów z Poznania i Łodzi zaraz na początku okupacji. O Niemcach wysiedlonych z Królewca, Gdańska, Szczecina, Wrocławia i Gliwic. (Lp 52)

Autor sytuuje samego siebie pomiędzy kategoriami, które w prosty sposób rozgraniczają ludzi wędrujących i osiadłych. „Nie jestem wysiedlonym” – deklaruje. I dodaje:

Nie jestem też człowiekiem osiadłym - żeby przejść od jednego statusu do drugiego, trzeba kilku pokoleń; istnieją też formy pośrednie, przejściowe, i ja zapewne należę właśnie do formacji przejściowej, dla której nie ma specyficznej nazwy, dla której szkoda nazwy, bo przecież i tak wkrótce roztopi się w czymś większym niż ona sama... (Lp 55)

Oddając sprawiedliwość ofiarom Holocaustu i ofiarom masowych zbrodni stalinowskiego totalitaryzmu, nie chce zapomnieć także o tych, którzy doznali znacznie mniejszych strat, ale w ich jedynym, nieuchronnie przemijającym życiu, nieodwracalnych i ostatecznych:

Wszyscy inni, moje ciotki, moi wujowie, moi rodzice, Polacy, Niemcy, ci co lepiej czy gorzej dojechali jednak do miejsca przeznaczenia - moja rodzina potrzebowała tygodnia, żeby pociągiem towarowym pokonać 400 kilometrów dzielących Lwów od Śląska - dotarli do swojej ziemi nieobiecanej, byli przesiedleni. Tylko przesiedleni. I niektórzy od tego umarli, od przesiedlenia. (Lp 185)

Eseista jest przenikliwym analitykiem kultury wysiedlonych, ukazuje zjawiska, które umykają historykom, czy socjologom. Ci, którzy pamiętają Lwów to „strażnicy pamięci” (Lp 34), coraz starsi - odchodzą, a ich wspomnienia gasną. Najmłodsze pokolenie zaś odsunęło tematy z przeszłości w niepamięć. Zagajewski wyjaśnia to mechanizmami symbolicznych zachowań i gestów:

Jakieś rytuały musiały zostać odprawione. Ktoś się modlił, ktoś płakał, ktoś pisał wiersze. Ktoś żałował dawnych czasów, ktoś inny zabijał dawne czasy alkoholem. Jak żyć, chodząc po przepaści. Unosili się nad przepaścią. Nic tu nie mieli. [...] Musiały być stworzone rytuały. Potrzebna była symboliczna gestykulacja. (Lp 159)

## **miasto dzieciństwa**

W Gliwicach mieszkaliśmy na ulicy Arkońskiej; to jest krótka, niepozorna ulica, dwa szeregi ponemieckich kamienic, wpatrzonych w siebie uważnie. Przez długi czas ta uliczka była dla mnie centrum świata. [...] Mieszkaliśmy kolejno pod numerem piątym, siódmym i trzecim - wciąż tej samej krótkiej ulicy, przenosząc się do coraz większych mieszkań. (Wcp 96-97)



Jedyną dziecięcą postacią ze wspomnień – oprócz starszej o trzy lata siostry Ewy – jest jej rówieśnik, sąsiad: „nieznośny chłopiec – [...] Wojtek Pszoniak”, z którym po latach poeta się zaprzyjaźni (Wcp 97). O Pszoniaku czytamy w eseju: „Moja mama uważała go za łobuza; nie wolno mi było się z nim bawić”. (Wcp 135) Z kolei wspomnienia samego aktora, wywodzącego się z przerzuconej na Śląsk lwowskiej rodziny, ukazują losy chłopca, którego lata dziecięce przeżywane w cieniu repatriacji i problemów rodzinnych, nie były pogodne.

Jedyna siostra poety, Ewa Zagajewska-Fabrycy, która poszła śladem ojca, wybierając nauki techniczne, uzyskała stopień doktora, pracowała na politechnice – najpierw w Gliwicach, następnie w Szczecinie. Z mężem, Andrzejem Fabrycym (1927-1979), miała dwoje dzieci, a rodzinną tragedią była śmierć w 1982 roku dziesięcioletniego syna Marka, która znalazła swoje echo w wierszach Zagajewskiego. Córka Małgorzata, urodzona w 1975 roku, mieszka w Szczecinie, podobnie jak sama Ewa Zagajewska-Fabrycy, która na emeryturze poświęca się swoim pasjom związanym z turystyką.

Najbliższy krąg Adama-dziecka stanowili rodzice i siostra, nieco tylko dalszy – dziadkowie ze strony ojca i dwie mieszkające w Gliwicach ciocie. Po latach te dwie siostry ojca, Maria i Anna, opisane w *Lekkiej przesadzie*, stają się w tym eseju reprezentantkami dwóch sposobów życia, dzieląc między siebie – niemal jak biblijne Marta i Maria – aktywną i kontemplacyjną stronę egzystencji. Ciocia Marysia straciła córeczkę i męża, prowadziła ogrodnictwo. Samotna ciocia Ania miała talent muzyczny. W obu tkwiła ta sama tęsknota za utraconym przedwojennym światem, która nie pozwalała traktować Lwowa jak innych miast, mogących być celem turystycznych wypraw. Same Gliwice – ukazane w wierszach jako „czarne miasto” – we wspomnieniach bywają też zielone, ale niełatwo je wydobyć ze sposobu, w jaki widzieli je egzule, przedstawiciele poprzedniej generacji.

W poezji i esejach Zagajewskiego krewni, wujowie i ciotki ukazani są jako egzemplarze niemal wymarłego i wymierającego gatunku. W późnych wierszach pojawiają się jeszcze cienie sąsiadów, znajomych rodziców, ale ich postacie (nawet nauczycielka początków gry na fortepianie, która miała orzec o braku zdolności muzycznych małego ucznia) nie pełnią dla wyboru drogi życiowej tak istotnej roli jak krewni i książki.

## **Bildungsroman**

„Żyłem jak w Bildungsroman. Co miesiąc pasjonowało mnie co innego” – stwierdza poeta, przywołując z dzieciństwa niewiele wydarzeń, których był bezpośrednim uczestnikiem. Wspomnienie czasu, gdy jako dziesięciolatek przebywał parę dni w szpitalu w Zabrze po operacji migdałków, nabiera znaczenia punktu orientacyjnego dla rodzącej się samoświadomości. W *Lekkiej przesadzie* autor odnotowuje przypomnienie chwili zapadania w narkozę i rekonwalescencję, kiedy to na sali szpitalnej rozmawiał z dorosłymi, więźniami politycznymi, akowcami, którzy opowiadali o okupacji, ale także o swoich wojennych romansach (Lp 223). W esejach wspomnieniowych i wywiadach Zagajewski często przedstawia swoje dzieciństwo tak, jakby miał być jedynie typowym chłopcem ze swojej generacji. Nieliczne wiersze pozwalają zbudować wyobrażenie o czymś bardziej osobistym, o aurze emocjonalnej jego niepowtarzalnego doświadczenia dzieciństwa. Nad stabilnością tego doświadczenia czuwali rodzice: spokojna siła małomównego ojca i wymykająca się łatwym opisom osobowość matki, do której osobistych emocji dzieci nie mogły mieć pełnego dostępu z powodu oczywistej, naturalnej asymetrii dzielącej pokolenia. Jej młodsze, szkolne i studenckie lata, o których opowiadała, znajdowały się za podwójną granicą – czasu i przestrzeni.

Wczesne lata szkolne w eseistycznych relacjach Zagajewskiego jawią się nie tyle nawet jako Bildungsroman, ale jako katalog typowych dla dziecka tego czasu zajęć, wydarzeń i zainteresowań. Nie może tu zabraknąć religijnej inicjacji. Jest więc i pierwsza komunia, i epizod bycia ministrantem, jest harcerstwo, jest sport, z piłką nożną na czele, są niedzielne spacerunki odbywane z siostrą i ojcem, jest zamiłowanie do jazdy na rowerze, są wakacyjne wędrówki z ojcem po niedalekich i niewysokich górach Beskidu Śląskiego.

We wspomnieniach z liceum pojawiają się sylwetki nauczycieli – do odszyfrowania dla wtajemniczonych, szkolnych koleżanek i kolegów. Dla czytelników niepochozących z Gliwic będą to raczej wcielenia typów niż zindywidualizowane sylwetki. Istotne jest może to, że młodszego tylko o rok kolegę szkolnego, a wkrótce współuczestnika pokoleniowych wystąpień literackich i przyjaciela, Juliana Kornhausera, Zagajewski miał poznać dopiero jako student w Krakowie – w szkole jeden rok dzielący obu przyszłych poetów okazał się barierą, której nie pokonało podobieństwo zainteresowań. Warto wspomnieć w tym miejscu, że Gliwice z dzieciństwa samego Kornhausera znalazły swoje odzwierciedlenie w jego książce *Dom, sen i gry dziecięce* z 1995 roku.

Do rangi wydarzenia przełomowego – czy może antycypującego późniejsze wybory – urasta odnotowane w esejach autobiograficznych spotkanie autorskie Zbigniewa Herberta (zorganizowane w liceum Zagajewskiego w roku 1963) i dedykacja wpisana licealiście na egzemplarzu *Barbarzyńcy w ogrodzie*: „Koledze AZ z podziękowaniem za dyskusję poświęca ZH”.

Miejszem ważniejszym od szkoły dla samodzielnego rozwoju intelektualnego wydaje się - w świetle eseju - biblioteka. To właśnie wspomnienie biblioteki miejskiej, wypożyczanych książek oprawionych w szary papier i lektur w czytelni splata się z opowieścią o decyzji wyboru kierunku studiów. Budynek biblioteki w Gliwicach to dawny ratusz, tam właśnie miał być zapoczątkowany inny niż w domu, bardziej niezależny od dorosłych sposób czytania.

W Gliwicach jako siedemnastolatek chyba studiowałem *Ewolucję twórczą* Bergsona w przedwojennym wydaniu - oczywiście w przekładzie, jeszcze nie znałem francuskiego. Odkryłem ten tom w którejś z bibliotek i chłonałem jego inspirujące treści z wypiekami na policzkach, w czytelni. (Lp 239)

We wcześniejszym eseju czas lektury i oddziaływania Bergsona umieszczony jest we wczesnych latach studenckich, nie musi to być zresztą sprzeczność, czy dowód zapomnienia:

Ponieważ miałem wtedy ukochaną w Gliwicach, tam, gdzie zostawiłem też mój dom rodzinny, jeździłem co tydzień, albo co dwa tygodnie na Śląsk. [...] Był to okres Kafki, Nietzschego i Bergsona [...], studiowałem *Ewolucję twórczą*, szukając wyjścia z pułapki rozumu. Wierzyłem w intuicję, tę trzecią, tajemną siłę. (Wcp 146)

## **uniwersytet**

Podjęcie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim poprzedziły wcześniejsze odwiedziny w Krakowie. Ich powodem były spotkania z mieszkającą tu rodziną, z dalekimi krewnymi ojca, przedstawicielami krakowskiej inteligencji, wśród których był znany profesor literatury staropolskiej, postrach wielu roczników polonistów. Natomiast wybór kierunku a ściślej dwóch kierunków studiów - jak zaznacza dzisiaj Zagajewski - został podyktowany zamiarem poświęcenia się literaturze i dlatego nie mogła to być jego zdaniem żadna z filologii. W eseju poeta tak to relacjonuje:

Zanim jednak zacząłem studiować filozofię, czy może raczej udawać, że ją studiuje, znalazłem się na psychologii. Taki był mój pierwszy wybór, związany raczej z miastem, w którym znajdował się uniwersytet, z Krakowem, niż z kierunkiem studiów. Było mi wszystko jedno, co będę studiował, byle to był kierunek humanistyczny. Ja i tak chciałem być pisarzem. (Wcp 49)

Jak podkreśla, przedmiotem wyboru nie mogła być polonistyka, z obawy, że „pedanteria tych studiów zabije [...] przyjemność czytania, tę odrobinę postawy »amatora« a nie profesjonalisty”, którą Zagajewski chciał „zachować na całe życie” (Wcp 49).

Sam początek studiów i inauguracja pierwszego roku akademickiego znalazły swój opis w „krakowskim” eseju *W cudzym pięknie*. Z późniejszej perspektywy ważne okazało się utrwalone w pamięci pierwsze spojrzenie na M., czyli na Maję Wodecką, po latach – żonę. W młodości jednak ich drogi rozejdą się na długo. Studentka psychologii, zostanie wkrótce aktorką, jedną z najpiękniejszych w swoim pokoleniu, w roku 1968 zagra u boku Olgierda Łukaszewicza i Andrzeja Łapickiego w nakręconym według scenariusza Andrzeja Brychta filmie *Dancing w kwaterze Hitlera* oraz w komedii *Człowiek z M3* z Bogumiłem Kobielą. Jeszcze później wyjedzie do Francji, by tam kontynuować karierę aktorską, a następnie podjąć pracę w zawodzie psychologa, kształcąc się dalej w dziedzinie psychoanalizy.

Oba wybrane kierunki Zagajewski miał studiować na Wydziale Filozoficznym, który po wygaśnięciu nadziei, rozbudzonych przez przełom październikowy (w 1956 roku rozpoczęto nabór na studia psychologiczne), wchodził ponownie w trudny czas:

W latach sześćdziesiątych z katedr odchodzą najwybitniejsze umysły: w 1963 roku na emeryturę odchodzi Roman Ingarden, a w 1964 roku zostaje odwołana do pracy w Polskiej Akademii Nauk prof. Izydora Dąbska.<sup>9</sup>

Obydwie prace magisterskie pisane były przez Zagajewskiego niejako wbrew głównemu nurtowi ówczesnej nauki, zarówno temu oficjalnemu, narzuconemu z góry, jak i na przekór najmodniejszym zachodnim prądom w filozofii i psychologii. Oboje promotorzy byli outsiderami, zepchniętymi przez władze komunistyczne na boczny tor. Jednak okazało się, że to, co pozornie najbardziej anachroniczne w życiu i działalności obojga, było też najbardziej trwałe. W przypadku Leszczyńskiego była to wymiana listów i poglądów filozoficznych z Witkacym, w przypadku Gierulanki – stałe badanie dróg myśli mistrza, Romana Ingardena.

Wywodzący się z rodziny ziemiańskiej filozof, Jan Leszczyński - niegdyś przyjaciel Witkacego - lakoniczny, milczący, wycofany, nie tylko młodemu poecie wydawał się stary i wewnętrznie martwy, był bowiem przedwcześnie odizolowany od życia. Paradoksalnie zajmował się wówczas zagadnieniem ontologii przyszłości. Miał dożyć 85 lat, zmarł w 1990 roku. Praca magisterska napisana pod jego kierunkiem, jak zaznacza Zagajewski: „nosiła tytuł, wstyd powiedzieć, *O poznawaniu własnego ciała*” (Lp 104).

Z kolei rozprawa magisterska napisana na psychologii poświęcona była zagadnieniu introspekcji. Jej promotorka, Danuta Gierulanka, była od 1958 roku adiunktem w Katedrze Filozofii, kierowanej przez Romana Ingardena, zajmowała się badaniem filozoficznych podstaw matematyki, którą sama wcześniej studiowała. Po habilitacji w 1961 roku mogła oczekiwać zatrudnienia w tej samej katedrze, jednak w 1964 roku została mianowana docentem w Katedrze Psychologii.<sup>10</sup>

Można sobie wyobrazić, że w chwili, gdy u dwojga niepodobnych do siebie, ale jednakowo zmarginalizowanych profesorów pojawił się student Adam Zagajewski, rozpoznali oni w nim - po nieuchwytnych, ale obiektywnych sygnałach - inteligenta. Zaufanie okazywane magistrantowi przez zamkniętego w sobie Leszczyńskiego i nieco bardziej od niego otwartą Gierulanę, podsuwa też pokusę (zbyt łatwych, więc zostaną tu wzięte w nawias) zestawień z domem rodzinnym i swego rodzaju odtworzeniem tak znamiennej dla Zagajewskiego dwoistości czy podwójności. Tak czy inaczej, edukację uniwersytecką zamykają dwa magisteria na Wydziale Filozoficznym.

## **krakowskie adresy**

Zagajewski wymienił swoje krakowskie mieszkania w wywiadzie udzielonym w 2015 roku „Gazecie Wyborczej”. Pierwszy adres to ulica Długa 32, gdzie znajdowała się jego studencka stacja - opisywana w książce *W cudzym pięknie* jako duże, bardzo krakowskie (także w negatywnym sensie) mieszkanie, na stałe zamieszkiwane przez dwie stare kobiety, w Hegłowskiej niemal diadzie, w rolach pani i służącej. Te dwie postacie i ich trudna relacja na tle komunizmu, a także samo mieszkanie trafiły nie tylko do krakowskiego eseju, ale też do powieści *Ciepło, zimno*:

O dwa kroki od kamienicy, w której mieszkał - czy tylko przebywał - rozciągało się syte centrum miasta [...] z tabliczkami adwokatów i lekarzy i prywatnymi sklepikami spożywczymi, w których przechowywano (w specjalnych, starych,

lecz świetnych słoikach) zapach sprzed wojny, prywatne konfitury, prywatne landrynki, prywatne ogórki małosolne, prywatne czereśnie, prywatną gumę do żucia, prywatny twaróg.<sup>11</sup>

Potem - w latach 1966-72 - była ulica Urzędnicza 20 (w tomie *Powrót* - przypomnijmy - jest wiersz zatytułowany właśnie *Urzędnicza*). W latach 1972-74 - ulica Królowej Jadwigi 32, jedyny adres po drugiej (gorszej?) stronie Wisły. Kapelanka 3 - w latach 1974-75. Później Bronowice, Osiedle Widok - w latach 1975-76. I wreszcie pierwszy własny adres, ulica Chrobrego 29, małe mieszkanie w bloku, w którym - jak przypomina Zagajewski w wywiadzie udzielonym Grzegorzowi Nurkowi - w latach 70. mieszkało wielu artystów:

aktorzy Jerzy Radziwiłłowicz, Ewa Kolasińska, Leszek Piskorz, Franciszek Muła, skrzypek Zbyszek Paleta, kompozytor Krzysztof Szwejger, krytyk Wiesław Paweł Szymański. Szalony blok.<sup>12</sup>

## **krąg młodej literatury**

Adam Zagajewski debiutował w roku 1967 wierszem *Muzyka* opublikowanym w „Życiu Literackim”. Po latach zanotował taki komentarz do tego utworu:

Któregoś dnia zemdleł jeden z muzyków orkiestry. Dziwny, dziwny epizod. Przerwano na chwilę koncert, powstało zamieszanie. Wywarło to na mnie ogromne wrażenie: zemdleć na scenie to tak, jak wypaść z samolotu, wypaść z momentu innego czasu. Napisałem wiersz o tym sensacyjnym wydarzeniu: o tym, że ktoś wysunął się z beczcasowości muzyki. Przypadek sprawił, że właśnie ten wiersz stał się moim debiutem poetyckim. (Wcp 90)

Drugą przełomową datę w biografii poety stanowi publikacja pierwszego tomiku - *Komunikat*, który wyszedł drukiem w roku 1972.

Duchowa i intelektualna biografia całej generacji Zagajewskiego jeszcze nie powstała. Ugrupowania artystyczne Nowej Fali można natomiast zobaczyć z



pewnego oddalenia jako (nie pierwszy i nie ostatni) spośród dwudziestowiecznych ruchów literackich, które miały charakter homospołeczny, niemal wykluczający udział kobiet, lub przyznający im wyznaczone przez mężczyzn role żon, kochanek, nawet inspirujących egerii, ale rzadko pełnoprawnych artystek. Dowodem tego, już po latach, może być opinia Ewy Lipskiej o jej osobnym miejscu w generacji, czy przypadkowa, wyrwana z kontekstu wypowiedź Tadeusza Nyczka, krytyka towarzyszącego pokoleniu zarówno poetów jak i malarzy:

Ludzie zmieniali mieszkania i żony, sytuacja w kraju stawała się coraz wyrazistsza, więc i mniej wzbudzająca wątpliwości, czyli dyskusyjnych zaczynów.<sup>13</sup>

Grupy tego rodzaju cechuje - zwrócona przeciw „obcemu” zewnątrz - lojalność i konsekwencja, nie wykluczająca silnej wewnętrznej rywalizacji, ciągle ustalanie, a następnie pilnowanie wewnątrzpokoleniowej hierarchii, poszukiwanie mistrzów ze starszych generacji i zarazem walka z wybranymi autorytetami (patrz Bloomowski lęk przed wpływem), wystąpienia i spory programowe, silne przyjaźnie oraz ich nadwątlenie przez czas i odległość, tryb nieformalnych dyskusji w kręgu nie mieszczańskim, lecz cyganeryjno-studenckim, duże zaangażowanie polityczne, tłumienie uczuć uznawanych za „sentymentalne”. Jeszcze poetycki spór Bieriezin - Barańczak, o „drobnomieszczańskie cnoty”, dobrze to ilustruje. Mimo ówczesnego usuwania w cień wszystkiego, co nienormatywne, niedostrzegania inności - atmosferę tego czasu warto jednak skonfrontować z jej niedawną przeszłością - na gruncie PRL lata sześćdziesiąte stanowiły i tak obyczajowy krok naprzód wobec lat pięćdziesiątych, ale swoboda młodych była w istocie pozorna, bo prócz ograniczeń zewnętrznych, politycznych, działał także wewnętrzny zakaz wyrażania postaw niepasujących do grupowego autowizerunku.

Zapytany po latach przez serbską tłumaczkę Biserkę Rajčić o przyczyny szybkiego rozpadu grupy „Teraz”, Zagajewski odpowiedział następująco:

Grupa Teraz musiała się szybko rozpaść - z powodu różnic i estetycznych, i politycznych. Niektórzy nasi koledzy dobrze czuli się w partii komunistycznej. Łączyła nas na początku ambicja wypowiedzenia nowego, krytycznego, poważnego słowa. [...] My - prawie nieświadomie uważaliśmy, trawestując Marksa, że nie chodzi o to, żeby przetrwać komunizm, ale o to, żeby go obalić. Świat nie przedstawiony wypowiedział tę energię. A przy tym ja, podobnie jak

Julian Kornhauser, czy inni nasi przyjaciele, byłem raczej introwertykiem, marzycielem, nie działaczem społecznym - była to spora sprzeczność wbudowana w ten program. A *Świat...* był trochę naiwny, bo przecież zadaniem literatury nie jest wyłącznie przedstawianie rzeczywistości.<sup>14</sup>

## **Marzec i Nowa Fala**

W odpowiedzi na ankietę „Zeszytów Literackich” dotyczącą znaczenia Marca '68 Zagajewski napisał:

Marzec '68 był dla mnie wielkim wstrząsem - wydobyl mnie (do pewnego stopnia) z mojej egzystencji w gruncie rzeczy zupełnie apolitycznej, pomógł mi zrozumieć, w jakim kraju żyłem, popchnął mnie do myślenia, które doprowadziło mnie do uczestniczenia w pracach tzw. Nowej Fali.<sup>15</sup>

Równocześnie w tej samej wypowiedzi doda:

Znaczenie duchowe Marca nie jest zbyt wielkie. Myślę, że należy zawsze odróżniać znaczenie polityczne czy historyczne polskich dat od sensu bardziej intymnego, „artystycznego”.<sup>16</sup>

W innym miejscu napisze:

W marcu 1968 roku byłem jeszcze studentem - i szeregowym, entuzjastycznym uczestnikiem studenckich demonstracji. Nie mogę powiedzieć, że bym powąchał prochu, powąchałem jedynie gazów łzawiących. (Wcp 172)

Adam Zagajewski, podobnie jak jego rówieśnicy, wielokrotnie poddawał ocenie Nową Falę i podsumowywał swój w niej udział, wypracowując sobie na jej temat

opinię zgodną z aktualnym etapem twórczej drogi, co nie znaczy, że istotnie wraca pamięcią do Nowej Fali pod wpływem osobistych impulsów i ożywia jej wspomnienia. Syntetyczne opinie z eseju autobiograficznego wskazują na dystans:

Nowa Fala – stąd bierze się jej siła i słabość – czerpała z emocji zbiorowych, przeczuwanych nieraz tylko czy hipotetycznych [...]. Jej zasługi są prawdopodobnie znaczne, chociaż tomiki wydawane były w nakładzie ośmiuset egzemplarzy. [...] Była epizodem poetyckim potrzebnym i wartościowym. [...] Co mniej sympatyczne w Nowej Fali, to jej – nie dająca się zapewne uniknąć – gorączka pedagogiczna i głębokie przekonanie o własnej słuszności. I politycznie rzecz biorąc, Nowa Fala nie myliła się istotnie, słuszność była po jej stronie. (Wcp 190, 191)

W tym samym esej Zagajewski relacjonuje skrótowo:

Nowa Fala to także moje spotkanie z młodymi poetami – i malarzami – którzy mieli stać się moimi przyjaciółmi. Młody Krynicki, młody Barańczak, młody Kronhold, młody Kornhauser, młody Sobocki, młody Grzywacz, Karasek, Waltoś, Nyczek; jakieś wściekłe przemówienia podczas Kłodzkiej Wiosny Poetyckiej, ataki, emocje, szyderstwo i wiara, że kiedyś osiągniemy dojrzałość. (Wcp 191)

Autor *Ziemi ognistej* wielokrotnie wspomina artystów ze swojego pokolenia. Jak podkreśla, to od malarzy wyszła inicjatywa spotkań, nie od poetów:

Pamiętam, że kiedy we wczesnych latach siedemdziesiątych poznałem bliżej malarzy grupy „Wprost”, Zbyluta Grzywacza, Leszka Sobockiego i Jacka Waltosia (bo Maciej Bieniasz, czwarty uczestnik grupy, rzadko tylko opuszczał Katowice), byłem pod ogromnym wrażeniem: życie tych młodych wówczas artystów wydało mi się wtedy o wiele ciekawsze niż monotonna egzystencja poetów – niemal królewskie. (Lp 196)

Tadeusz Nyczek – krytyk należąc do tej samej generacji – w szkicu zatytułowanym

*Teraz wprost* (choć tytuł tego szkicu można by było też zapisać *Teraz Wprost*) następująco komentuje ówczesne relacje malarzy i literatów:

Byli od poetów z Teraz średnio o 6-7 lat starsi [...]. Ale wszystkich połączyło doświadczenie przede wszystkim marca 1968 roku. No i fakt, że obie grupy, każda na swoim terenie, były równie zrewoltowane. No, a jak się mieszka w Krakowie...<sup>17</sup>

Nyczek opisuje przejście od początkowej fazy znajomości artystów, kiedy to spotkania miały jeszcze nieco formalny charakter, do bliższych, towarzyskich i przyjacielskich kontaktów, wreszcie do stopniowego oddalania się od siebie obu grup i rozluźnienia wewnętrznych więzi w każdej z nich. Dodaje też istotną uwagę:

Grupa Teraz po kilku latach przestała istnieć, zresztą w tych intergrupowych spotkaniach ze strony Terazowców brał udział głównie Zagajewski, rzadziej Kornhauser, pozostali bodaj tylko na samym początku.<sup>18</sup>

## **to, co osobiste**

W *Lekkiej przesadzie* Zagajewski deklaruje: „jestem [...] przedstawicielem wschodnioeuropejskiej szkoły dyskrecji. My nie mówimy o rozwodach” (Lp 5). Ale o rozwodzie wspomina podstawowe źródło biograficzne.<sup>19</sup> Adam Zagajewski w 1972 roku zawarł z Danutą, z domu Brudnik, psychologiem, swój pierwszy związek małżeński zakończony po dziesięciu latach rozwodem orzeczonym w roku 1982.

Publikowane - chociażby w „NaGłosie” z 1991 roku - „nowofalowe” zdjęcia z lat siedemdziesiątych ukazują Danutę i Adama Zagajewskich w towarzystwie zaprzyjaźnionych par rówieśników, między innymi Alicji i Juliana Kornhauserów. Materiały zebrane przez Henryka Głębockiego - historyka z IPN - dają świadectwo jednoznacznie opozycyjnych poglądów młodszej o kilka lat żony inwigilowanego przez SB autora *Komunikatu*, wówczas doktorantki w Instytucie Psychologii UJ. Projekty operacyjne wywierania na nią nacisków poprzez uczelnię nie powiodły się (podobnie jak zamiary wpływania na pracującą na Politechnice Szczecińskiej siostrę, Ewę Zagajewską-Fabrycy). I gdyby ta opowieść nie dotyczyła wyłącznie

głównej postaci, autora *Dwóch miast*, bez wątków pobocznych, to prowadziłyby dalej historię Danuty – już po roku 1982 – do szczęśliwych zwrotów akcji, poprzez wyjazd z kraju, nowy związek, założenie rodziny.

Wspomniana tu już dyskrekcja powoduje, że przyjaźnie Zagajewskiego z lat młodości trudno zrekonstruować na podstawie wzmianek w esejach – mógłby on powiedzieć jak bohater jednego z wierszy: „ja piszę tylko o umarłych”. Osobne wspomnieniowe eseje utrwały głównie tych, którzy odchodzili. Przyjaźń ze zmarłym w 2004 roku artystą Zbylutem Grzywaczem została więc odnotowana przez Zagajewskiego. Inne, może o wiele ważniejsze – nie.

Literacka przyjaźń z Julianem Kornhauserem znalazła sobie miejsce w historii pokolenia Nowej Fali ze względu na wydanie przez poetów wspólnej książki-manifestu – *Świata nie przedstawionego*. Prywatne dzieje samej przyjaźni, w którą ingerowano z zewnątrz – wyobraźmy sobie przedstawicieli tajnych służb, którzy tracą czas na rozważania, jak skłócić dwóch poetów! – czekają na swój opis, podobnie jak inne relacje koleżeńskie i przyjacielskie.

## **kryptonim „Cichy”**

Druga połowa lat siedemdziesiątych to czas, gdy Zagajewski włącza się w działalność opozycyjną. Henryk Głębocki opublikował związane z poetą dokumenty zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej – wśród nich *Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „CICHY”* ze stycznia 1976. W dokumentach tych można przeczytać:

Figurant w 1969 r. podjął pracę w Zakładzie Filozofii Marksistowskiej Instytutu Nauk Społecznych AGH. Posiadając zaplecze materialne w postaci pensji pracownika naukowego AGH, ujawnił w pełni swoją kontestatorską działalność wśród młodych literatów krakowskich. Wspólnie z Kornhauserem Julianem stworzyli czołówkę ruchu kontestatorskiego w środowisku krakowskim. Wyrażając swoją postawę, figurant na łamach „Studenta” wielokrotnie usiłował przemycić treści sprzeczne z polityką Partii oraz lansował literatów, których poglądy społeczno-polityczne budziły zastrzeżenia.

W 1971 r. opublikował na łamach „Studenta” cykl artykułów na temat modelu młodego twórcy, nowej literatury i współczesnego pokolenia. Jego kontrowersyjne wywody wywołały wiele napięć w środowisku młodych

twórców.

W 1974 r. wspólnie z J. Kornhauserem wydali za pośrednictwem Wydawnictwa Literackiego książkę pt. „Świat nie przedstawiony”. Podjęli w niej próbę oceny współczesnej literatury polskiej. Program przedstawiony przez autorów jest jednostronny, często bardzo kontrowersyjny. Książka znalazła uznanie głównie wśród młodych kontestatorów, którzy uznali ją za swój program literacki.<sup>20</sup>

W rozmowie z Henrykiem Głębockim Zagajewski tak komentował materiały bezpieki:

Oni nawet wiedzieli, że mój ojciec pomagał mi finansowo, w pierwszym okresie po zwolnieniu mnie ze „Studenta”. Mój ojciec, który miał bardzo podobne poglądy, a był wtedy we w miarę dobrym okresie finansowym, powiedział, że będzie mi wypłacał stypendium opozycyjne. Musiał o tym wiedzieć któryś z tych „Kniaziów” czy „Jacków”, czyli ktoś, komu ufałem, i komu zwierzyłem się, że mogę przeżyć, bo mi ojciec pomaga.<sup>21</sup>

O „Studencie” mówił:

Większość moich przyjaciół i ja byliśmy związani wtedy ze „Studentem” wydawanym przez RSW Prasa, czyli jak najbardziej „po linii” partyjnej i myśmy tam byli takimi heretykami. [...] pewnie byliśmy postrzegani jako „młodzi gniewni”, którzy może się jeszcze ustakują. Jako dodatek do „Studenta” wychodziła wtedy „Młoda Kultura”. Był tam Ryszard Krynicki, który pisał w „Studencie”. Stanisław Barańczak dojeżdżał z Poznania na spotkania. Wszyscy byliśmy mgliście lewicowi i dlatego na pewno byliśmy postrzegani jako, jak Pan mówi, „zagubieni bracia”, którym trzeba pomóc.<sup>22</sup>

## **mała piosenka o cenzurze**

Pierwszy tomik poety, *Komunikat*, ukazał się bez tytułowego utworu – tak



znaczącego w kontekście nowofalowych rozważań o języku i sytuacji komunikacyjnej. Trafił on dopiero - wyraziście datowany: 1970 - do wydanego poza cenzurą tomu *List*. Autorka monografii dotyczącej nowofalowej walki o wolność słowa, Joanna Hobot, szeroko opisuje perypetie debiutanckiego tomu Zagajewskiego na różnych urzędniczych szczeblach. Ostatecznie cenzura usunęła w całości trzy utwory: *Komunikat*, *Skarga młodzieńca z dawnych lat* i *Opłacanie składek*. W jednym z opublikowanych wierszy wprowadzono istotną zmianę:

Po „niewielkiej” korekcie, polegającej na usunięciu daty z tytułu, mógł się natomiast ukazać [...] wiersz Adama Zagajewskiego pt. *Wiosna '68*. Zdaniem cenzora, poprzez wyeliminowanie daty rocznej, słowa o przechodzeniu „poprzez wiosnę do dojrzałości lata” zyskały na uniwersalności i metaforyczności.<sup>23</sup>

Z kolei w dwóch wierszach *Cierpliwość* i *Epikur z mojej klatki schodowej* domagano się usunięcia niewielkich, ale znaczących fragmentów, które miały jednoznacznie polityczny wydźwięk. Tu - dbający o wizerunek opiekuna poezji - „cenzor wyższego szczebla nie omieszkał zaznaczyć, że »te drobne wkroczenia nie niszczą rytmiki wierszy«!”.<sup>24</sup> Ostatecznie jednak do tych ingerencji nie doszło. Z pozostałymi utworami cenzorzy mieli poważne problemy interpretacyjne. Jeden z nich odnotował:

jest natomiast kilka wierszy, które choć budzą moje zastrzeżenia, to nie potrafię znaleźć dość konkretnych argumentów przemawiających za ich zdjęciem. Współczesna poezja ma to do siebie, że pod każdy wiersz można postawić kilka interpretacji.<sup>25</sup>

Cenzura z założenia nie zajmowała się jednak wyszukiwaniem dodatkowych pięt znaczeń w utworach wieloznacznych, których literalny sens był spójny i czytelny, a politycznie nie budził zastrzeżeń. Dlatego, jak opisuje to autorka monografii, ukazać się mogły, choć budziły wątpliwości wiersze *Miasto*, *Melodia*, *Paradoksy Eleatów*, *Mózg*, *Odbicie* czy *Niedziela w starym stylu*.<sup>26</sup>

*Mała piosenka o cenzurze*, datowana 1977, wynik jedynych odwiedzin poety w krakowskim urzędzie cenzury, mieszczącym się na ulicy Basztowej, pointuje ten temat ironicznie i bez martyrologicznych akcentów:

Tyś jest, cenzuro, wcale nie tak straszna  
Nie kazamaty, ani krople słonej wody  
Co płyną po ciemnych i kamiennych ścianach  
[...]  
Perlisty śmiech zażywnej urzędniczki  
Która trzyma w ręku zwyczajne nożyczki

(L 23)

### **czujny wzrok tajnych agentów**

Najkrótsze choćby cytaty z dokumentów „sprawy operacyjnego rozpracowania »Cichy«” powalają na przypomnienie, w jakiej atmosferze przyszło tworzyć generacji Nowej Fali.<sup>27</sup> Warto posłuchać, jakim tonem i jakim językiem donosiciel-erudyta objaśnia oficerowi milicji ukryty sens wierszy Zagajewskiego. To jest właśnie ten język, który badała poezja Nowej Fali – w jego wersji mówionej, półoficjalnej. Informator w tak oto – na przykład – zapewnia funkcjonariusza, że małe nakłady wierszy Kornhausera i Zagajewskiego przekładają się na ich znikomą szkodliwość dla ustroju:

Nakłady ich tomików były tak małe – one nie przekraczały tysiąca egzemplarzy. To można zresztą dokładnie sprawdzić np. *Sklepy mięsne* – 800 egz., *W fabrykach udajemy smutnych rewolucjonistów* Kornhausera 1000 egz. To jest góra. W gruncie rzeczy to nie jest problem społeczny dlatego, że to nie jest problem czytelniczy. [...] Młodzieżowy Dom Kultury chciał urządzić spotkanie Zagajewskiego z młodzieżą – przyszły tylko trzy osoby. Dlaczego? Dlatego, że nauczycielstwo nie zaangażowało. Ponieważ dla nauczyciela języka polskiego nazwisko Zagajewskiego nic nie mówi. Więc nie przesadzajmy znaczenia literackiego, oni nie mają dużego rezonansu społecznego. To jest tylko wyolbrzymione przez czasopisma i „huczek” jest w kręgu literackim tutaj, w Krakowie. Dlaczego oni nie mają rezonansu społecznego? Po pierwsze ten kanon estetyczny, taka zupełnie sprozaizowana poezja oparta na różnych takich zjawiskach czysto lingwistycznych – homonimach, synonimach, gry słownej itd. A po drugie ta ich polityczność i publicystyczność to ich skazuje na doraźność.<sup>28</sup>

Donosiciel-ekspert sięga przy tym po konkretne przykłady z poezji Kornhausera i Zagajewskiego:

Jest jego taki wiersz, dosyć głośny w sferach właśnie młodzieżowych - *Filozofowie*:

Przestańcie nas oszukiwać filozofowie  
Praca nie jest radością  
[...]

No znowu, jak powiadam, tak uważam, taki wiersz nie powinien był się ukazać. Dlaczego? [...] To jest charakterystyczne, że występuje tu rodzaj żeński podmiotu. Ja się kiedyś zapytałem Zagajewskiego - co to jest? Tak jakby jakaś robotnica on mówi. Ale to jest np. polemika z podstawową tezą naszego reżimu tzn. z tym, że praca jest wartością najwyższą i że praca jest nie tylko obowiązkiem ale i zaszczytem itd. Jest to po prostu polemika z filozofią marksistowską.<sup>29</sup>

Lektura tych wywodów i innych dokumentów SB pokazuje, jak wielką wagę władza i jej aparat przymusu przywiązywały wówczas do literatury, do tomików młodych autorów wydawanych w niewielkich nakładach, a tym samym ujawnia przekonanie, że najważniejsze sprawy toczą się, mówiąc językiem ówczesnego marksizmu, w „nadbudowie” - w sferze duchowej i intelektualnej.

## **opozycyjna edukacja**

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych odbywałem inną edukację - edukację opozycyjną. Zaczęła się nowa epoka, ciekawsza niż poprzednia. Dużo entuzjazmu. Mnożyły się seminaria i wykłady w prywatnych mieszkaniach albo - niekiedy - w kościołach czy klasztorach. Na przykład u Norbertanek na Salwatorze, na brzegu Wisły, gdzie zbierały się tłumy słuchaczy. Pamiętam wykłady Andrzeja Kijowskiego, Adama Michnika, spotkania autorskie Wiktora Woroszylskiego i Stanisława Barańczaka. [...] Zawsze w pobliżu klasztoru widziało się jeden czy dwa samochody tajnej policji; zazwyczaj fiaty 125 p; szofer nigdy nie wyłączał silnika, ani w lecie, ani w zimie. Oczywiście, te

samochody wcale nie były tajne, przeciwnie, były eksponatami czujności. (Wcp 175, 176)

Poeta wspomina „prawdziwy renesans intelektualny” (Wcp 176), który wówczas przeżywano. Tadeusz Nyczek – współuczestnik pokoleniowych zmaganiań – zapamiętał Zagajewskiego z tego czasu następująco:

Niewątpliwie Adam był jednym z tych, którzy wywołali u debiutantów pierwszej połowy lat 70-tych z jednej strony kompleks „udziału”, z drugiej – kompleks „poezji”. Udział to wiadomo. Marzec (być wtedy studentem, och, ta nieodwracalność historii), potem Grudzień [...] i te gorące spotkania, te dyskusje, grupa „Teraz”, ówczesny „Student” (był czas, że pracował w nim Krynicki, często gościł Barańczak, nocował Anderman, wieszczył Moczulski, wyjmował wiersze z teczki Kornhauser, upijał się Jaworski, odpisywał debiutantom Zagajewski), tak, to był Udział.<sup>30</sup>

Akt cywilnej odwagi autora *Komunikatu* stanowiło podpisanie w grudniu 1975 roku „Memoriału 59” – listu protestacyjnego wystosowanego do Sejmu w związku z planowanymi zmianami w konstytucji PRL, które miały ograniczyć wolności obywatelskie i zapewnić PZPR „kierowniczą rolę” w państwie. List – podpisany ostatecznie przez 66 przedstawicieli świata kultury i nauki – był istotnym głosem w obronie ograniczanych wciąż swobód. Inny ważny przejaw działań na rzecz wolności słowa stanowiła współpraca Zagajewskiego ze środowiskiem wydawanego poza cenzurą czasopisma „Zapis”, którego nagrodę za tom *List* poeta otrzymał w 1980 roku.

W późnej relacji eseistycznej Zagajewskiego lata krakowskie zyskały krótkie podsumowanie, gdzie jako miejsca młodości wymienione zostały sale wykładowe, siedziby redakcji czasopism, teatry, w których poeta bywał, i kina, do których – jak zaznacza – chodził częściej:

Żyłem w tym mieście, żyłem w komunizmie, wskakiwałem do tramwaju – jeśli nie był zanadto rozpędzony. Pisałem wiersze i opowiadania, po jakimś czasie zacząłem wydawać książki i niecierpliwie czekałem na recenzje z nich, sam też pisywałem recenzje z cudzych książek. (Wcp 20-21)

Inwigilowany wtedy i poddany presji cenzury, po latach nie przedstawia tych doświadczeń jako czegoś wyjątkowo trudnego:

W latach sześćdziesiątych i później siedemdziesiątych, gdy - nie bez żalu - przestałem być studentem i gdy musiałem sobie jakoś radzić, udawało mi się jednak przeżyć, nie zaznałem ani procesu sądowego, ani więzienia, nie prześladowała mnie tajna policja, i mimo że zmieniłem się w pełnego entuzjazmu opozycjonistę w komisariacie policyjnym spędziłem tylko godzinę. Żyłem, miały tygodnie i miesiące, zawierałem różne kompromisy. (Wcp 21)

### **podróże edukacyjne i książkowe**

W roku 1975 Zagajewski i Kornhauser zostali uhonorowani Nagrodą Kościelskich. Za otrzymane wówczas pieniądze poeta odbywa podróż do Włoch - zgodnie z „niepisaną tradycją” (Lp 202), jak zaznaczył po latach. Wrażenia z sierpniowej Wenecji odłożą się w pamięci i później będą wspomniane jako pierwsza z odsłon wielu kolejnych włoskich pobytów.

O ówczesnych lekturach poety zaświadcza tom *Drugi oddech* - opublikowany w roku 1976 przez Wydawnictwo Literackie. Książka zawiera 15 - numerowanych - krótkich szkiców, w większości recenzji wydawanych wówczas książek. Udokumentowane tu zostało zainteresowanie autora powieścią rozwojową z pierwszej połowy XX wieku (*Henryk Flis* Muellera i *Ma lat 22* Peipera), genealogią „wysadzonych z siodła” inteligentów (*Apokryf rodzinny* Malewskiej), twórczością Gombrowicza i Manna (poeta omawia pokoleniowy spór o *Czarodziejską górę*, w którym brali udział Barańczak i Karasek), często przywołuje ważne powieści i nazwiska z początku stulecia (Berent, Irzykowski, Brzozowski, nawet Żeromski). Ta solidnie odrobiona lekcja nieodległej jeszcze w czasie klasyki to modernistyczna genealogia Zagajewskiego. Powieść rozwojowa na tle tradycji interesuje go, bo sam taką pisze. *Ciepło zimno* ukazuje się w roku 1975. Bohater, Krzysztof Oremus, nie jest oczywiście Adamem Zagajewskim, chociaż lubi pływać, podobnie jak autor *Komunikatu*. Matka Oremusa nie jest Ludwiką z Turskich, chociaż rzuca w lustro to samo spojrzenie, które autor zaobserwował u swojej matki. W powieści pisarz „uśmierca” ojca bohatera, prawnika, i każe matce-wdowie utrzymywać rodzinę z pracy w aptece. Kreacja jest tak sugestywna, że - jak poeta opowiada po latach - dalsi znajomi, którzy przeczytali książkę, pytali go jedynie o zdrowie matki.

Wyjazd na wiele lat do Paryża poprzedzony został przez bardzo istotny dla dalszych przemian twórczości Zagajewskiego pobyt na stypendium w Berlinie w latach 1979-1981. Przepustka do Europy Zachodniej, kosmopolityczna atmosfera miasta, możliwość doświadczenia po raz pierwszy artystycznej, obyczajowej i politycznej wolności w mieście artystów – wszystko to powraca w wierszach i wspomnieniach, a zwłaszcza w powieści *Cienka kreska*, gdzie zamiast autora pojawia się bohater – artysta plastyk, Henryk Oset. Oddajmy głos Zagajewskiemu-prozaikowi:

Bibliotekę wybudowano w naprzeciw Galerii Narodowej, co wydało mi się logiczne: państwo czyta książki napisane przez naród. Dwieście metrów dalej wznosił się okazały i nowoczesny gmach filharmonii. [...] Za szerokimi plecami trzech gmachów także rozciągał się niezbadany, męski świat.<sup>31</sup>

Autora *Cienkiej kreski* do dziś fascynuje Berlin – kawiarnie i muzea tego miasta trafiają do późnych wierszy. Z berlińskim pobylem wiąże się też wspomnienie o zmarłym w 1982 roku dramaturgu i reżyserze, Helmucie Kajzarze:

Był moim przyjacielem. Starszy ode mnie o kilka lat wyprzedzał mnie we wszystkim – w lekturach, w podróżach zagranicznych, w znajomości przedstawień teatralnych i filmów. [...] Odwiedzał mnie nieraz – już w moim „własnym” mieszkaniu krakowskim, na Chrobrego, w latach siedemdziesiątych. (Wcp 162)

Spacer z Kajzarem po Berlinie, w stronę Stadionu Olimpijskiego – wspomniany w *Lekkiej przesadzie* (Lp 178) – zaowocował wierszem *Pokolenie*, który opatrzony jest dedykacją: „Pamięci Helmuta Kajzara”. Sylwetka artysty pojawia się w esejach wspomnieniowych. Jak pisze poeta o przyjacielem: „Czasem wraca w moich myślach, przychodzi na palcach, cicho” (Lp 177).

## **Paryż i świat**

W roku 1982 Zagajewski przyjeżdża do Paryża. Paryskie początki nie są łatwe, ale



jest to także czas „upojenia tym miastem, upojenia obcością” (Lp 164). Ślady tego upojenia odnajdziemy i w wierszach, i w prozie. Przemieszkiwanie w podłym lokum w Levallois, w budynku, w którym dokuczają karaluchy i brud (Lp 164), trafiło – znacznie później – do esejów, zaś zachwyty samotnymi spacerami po Paryżu – do pisanych wówczas wierszy. Następny adres to podparyskie Sèvres. Później miejsce najdłuższego pobytu – mieszkanie w ogromnym bloku w podmiejskiej dzielnicy Courbevoie, przy ulicy zapomnianego poety, Armanda Silvestre’a, opisaną w wierszu z tomu *Asymetria*.

Maja Wodecka, dla której poeta przyjechał do Paryża, pracuje jako psychoanalityczka i ma biuro w pobliżu kościoła Madeleine. Zagajewski nie ma swojego miejsca pracy – odwiedza biblioteki, muzea i ogrody. Dlatego Paryż z wierszy to ulice i parki: Ogród Luksemburski, mały ogród wewnątrz Palais Royal, Park Saint Cloud, nie tyle opisany, co ewokowany w wierszu *Okrutny*. Z dzielnic, które Zagajewski zamieszkuje, do siedziby „Kultury” w Maison Lafitte ma stosunkowo dobry i prosty dojazd, bez konieczności przedzierania się przez wiele stacji metra. Istotna – i kształtująca wyobrażenie o mistrzu – staje się w tym czasie przyjaźń z Józefem Czapskim, o której poeta tak mówił w rozmowie z Katarzyną Kubisiowską:

Czapski był od mnie starszy o 50 lat – nie zdarza się często, by między przyjaciółmi była tak duża różnica wieku. Obaj o tym całkowicie zapomnieliśmy, szybko przeszliśmy na „ty”. [...] Dużo rozmawialiśmy. Gdy Czapski zaczął mieć kłopot ze wzrokiem, czytałem mu na głos książki. Chodziliśmy też na spacer, niedługo już wtedy.<sup>32</sup>

Czapski jest do odnalezienia w esejach i w wierszach, ale przede wszystkim w kształcie tomu *Jechać do Lwowa*, którego niepowtarzalną szatę graficzną stworzyły rysunki artysty z jego dzienników.

Ważniejszy od środowiska „Kultury” jest dla Zagajewskiego krąg tworzących się wówczas – i współtworzonych przez poetę – „Zeszytów Literackich” z Barbarą Toruńczyk, inicjatorką i redaktorką naczelną, Wojciechem Karpińskim i innymi przedstawicielami pokolenia. Pierwszy numer „Zeszytów” ukazał się w Paryżu na początku 1983 roku. Zespół stanowiło wtedy pięć osób: Stanisław Barańczak, Ewa Bieńkowska, Wojciech Karpiński, Ewa Kuryluk i oczywiście Barbara Toruńczyk. Zagajewski opublikował w 2. numerze szkic o aktualnej sytuacji kultury polskiej, a jego nazwisko znalazło się w składzie zespołu redakcyjnego, liczącego już – od trzeciego numeru pisma – osiem osób. Również w 3. numerze opublikował dwa



ważne utwory: pokoleniowy wiersz *Błyskawice* i poemat *Jechać do Lwowa*. Czasopismo, które w 2012 roku obchodziło jubileusz trzydziestolecia, miało - i ma nadal, co podkreśla Krzysztof Pomian - wyrazisty wymiar pokoleniowy, związany z doświadczeniem Marca '68:

Ciągłość została zachowana. „Zeszyty” były i są pismem pokolenia 1968 roku, które dostarczyło im autorów związanych z nimi na stałe. Tradycja „Zapisu” pozostaje żywa. Korzenie emigracyjne nie zostały odcięte, o czym świadczy obecność w „Zeszytach” i wydawanych przez nie książkach autorów z kręgu „Kultury”.<sup>33</sup>

Związek Zagajewskiego ze środowiskiem „Zeszytów” trwał nieprzerwanie przez kolejne lata, o czym świadczyły także publikacje. Barbara Toruńczyk przypomina:

Książka Zagajewskiego *Solidarność i samotność*, nieprzyjęta do druku w Instytucie Literackim, otworzyła Bibliotekę Zeszytów Literackich w roku 1986; była duchowym manifestem intelektualisty i artysty tworzącego w warunkach wielkiej zawieruchy dziejowej, jakim był w Polsce czas KOR-u, „Solidarności”, stanu wojennego.<sup>34</sup>

Solidarnościowa wyspa znajdowała się w pewnej izolacji od francuskiego życia literackiego. Wśród paryskich przyjaciół Zagajewskiego nie było Francuzów, ale nie byli to wyłącznie emigranci z Polski. To w Paryżu zaczęła się przyjaźń z C. K. Williamsem, amerykańskim poetą, zmarłym we wrześniu 2015 roku, który w tamtym czasie kilka miesięcy w roku spędzał w Paryżu. O kręgu znajomych z paryskich lat mówi poeta:

Przyjaźniłem się też z Tzvetanem Todorovem. Po jakimś czasie państwo Herbertowie sprowadzili się do Paryża. Bywał Miłosz, przyjeżdżali Międzyrzeccy. Na stałe Brandysowie. Aleksander Smolar z żoną Ireną. Świetni ludzie.<sup>35</sup>

Począwszy od roku 1988 Zagajewski zaczyna wyjeżdżać na semestralne zazwyczaj pobyty na amerykańskich uniwersytetach – w latach paryskich jest to uniwersytet w Houston w Teksasie, zaproszenie od poety Edwarda Hirscha przyszło w lecie 1987 roku. W *Lekkiej przesadzie* czytamy:

Tyle lat w Houston – jeśli dodać wszystkie pobyty, wyjdzie ponad pięć lat, ale nigdy dłużej niż cztery miesiące, niż jeden semestr (zawsze wiosenny). (Lp 139)

Autor *Płótna* ocenia pobyty amerykańskie jako ważne i życiodajne (Lp 139), choć nie ukrywa tremy, jaką odczuwał, kiedy jechał do Ameryki po raz pierwszy. Jak napisze:

Edward wyszedł po mnie na lotnisko, i tak miało być przez wiele następnych lat. [...] Następnego dnia miałem jedną z najgorszych w życiu migren, nie rozumiałem zbyt dobrze, gdzie się znalazłem [...]. Edward Hirsch został niebawem jednym z najlepszych moich przyjaciół. Na początku obaj byliśmy onieśmieleni, ale wkrótce zaczęliśmy się dobrze ze sobą czuć. (Lp 140, 141)

Zapamiętane wrażenia z Teksasu to drzewa i zieleń Houston, kwitnące azalie, spacer, poznawanie miasta na piechotę lub na rowerze: „Semestr zaczynał się pod koniec stycznia, a temperatura przypominała wtedy raczej maj lub czerwiec w moich okolicach” (Lp 141). Houston to także muzea, o których poeta mówił w rozmowie z Jolantą Wróbel-Best – Museum of Fine Arts z portretem Leopolda Zborowskiego pędzla Modiglianiego oraz Menil Collection:

nie mam [tam] szczególnie ulubionego obrazu. Mają [...] dużo surrealistów, których nie bardzo lubię. Niesłychanie jednak lubię sam budynek muzeum. Jest to dzieło Renzo Piano, wielkiego włoskiego architekta, i z pewnością najpiękniejszy budynek w Houston. Jest to jeden z tych nowoczesnych budynków, które tworzą wokół siebie pewną przestrzeń. [...] Budynek muzeum The Menil Collectoin otworzył mi oczy na możliwości nowoczesnej architektury.<sup>36</sup>

Ameryka Zagajewskiego to także Nowy Jork -

Pamiętam moje błądzenie po Manhattanie. Miałem za dużo czasu przed umówionym spotkaniem, włóczyłem się więc po Brodwayu, a wokół mnie dokonywała się nieustanna eksplozja miasta. (Sis 41)

Wśród przyjaciół przybyłego z Europy autora wiersza *Bezdomny Nowy Jork* jest Susan Sontag, ale też - przede wszystkim - Czesław Miłosz i Josif Brodski, którzy - dodajmy - mieli duży wpływ na wydanie w Stanach Zjednoczonych, w roku 1985, tomu wierszy Zagajewskiego, zatytułowanego *Tremor*. Dopowiedzmy też, że Ameryka autora *Jechać do Lwowa* zasługuje na znacznie szerszy opis, zwłaszcza, że jest pod wieloma względami odmienna od tej, którą znamy z biografii Miłosza.

Momentem szczególnym w amerykańskiej recepcji poezji Zagajewskiego był czas po zamachach z 11 września 2001 roku i wstrząs, jakiego doznali wówczas Amerykanie. Przekład napisanego wcześniej przez poetę wiersza *Spróbuj opiewać okaleczony świat* ukazał się wtedy w „czarnym” - żałobnym - numerze „New Yorkera”. Zawarta w tym utworze wizja zranionej rzeczywistości odpowiadała ówczesnym zbiorowym emocjom. Nowojorczyści powielali wiersz, naklejali go na samochody - „Nowy Jork, miasto młode w cierpieniu”, jak powiedziałby ktoś inny, ekspert w dziedzinie doświadczeń na ludzką i nieludzką miarę, Adolf Rudnicki.<sup>37</sup>

Wewnętrzna cezura paryskich lat stanowi rok 1990, kiedy to następuje ważne wydarzenia życia osobistego poety. W tym właśnie roku miał miejsce długo oczekiwany i planowany ślub z Mają Wodecką. Uroczystość z udziałem najbliższych przyjaciół odbyła się w Paryżu, w merostwie w Courbevoie, a jednym ze świadków był amerykański przyjaciel Zagajewskiego - C.K. Williams, którego wiersze Maja Wodecka tłumaczyła.

Rok 1990 przynosi także cios. Jest nim nagła, niezapowiadana dłuższą chorobą, śmierć matki w Gliwicach i jej pogrzeb, na który poeta poleciał ze Stanów Zjednoczonych. Wydarzenia te znajdują odzwierciedlenie wierszach, ale dopiero po latach.

Na początku roku 1996 nastąpiła śmierć Josifa Brodskiego, a następnie utrwalony we wspomnieniach pogrzeb poety - „rok i pięć miesięcy po śmierci” (Lp 202) - na wyspie San Michele w Wenecji, tak bliskiej autorowi *Znaku wodnego*. W pogrzebie, na którym byli Adam i Maja Zagajewscy, uczestniczyli też inni przyjaciele noblisty - Susan Sontag, Czesław Miłosz, Michaił Barysznikow, Mark Strand.

Francja Zagajewskiego to nie wyłącznie Paryż, ale też odbywane wspólnie z „M.” wakacyjne podróże - odkrywanie katedr i kościołów, nie tylko tak sławnych, jak Chartres, czy Beauvais, ale też mniej znanych, jak romańskie opactwo w Sénanque na południu Francji, czy opactwo św. Piotra w Moissac, położone pod Pirenejami na szlaku św. Jakuba. To także południe Francji i Morze Śródziemne, dające okazję do ulubionego wakacyjnego zajęcia - pływania.

## Kraków po raz drugi

Decyzja o powrocie obojga Zagajewskich do Krakowa w roku 2002 została poprzedzona dłuższym namysłem i rekonesansowymi odwiedzinami. Ostrożne podsumowanie przeprowadzki zawiera wypowiedź z wywiadu udzielonego Krystynie Lenkowskiej:

Jakiego przymiotnika użyć do powrotu? Myślę, że tego jeszcze nie wiem, to jest właśnie ryzyko i przyjemność powrotu, tej decyzji egzystencjalnej. Jego sens odsłania się dopiero po kilku, a nawet kilkunastu latach. [...] To nie jest tak, że powrót trwa jeden dzień czy miesiąc. Duże zmiany, duże przeprowadzki trwają długo. Ich sens wypełnia się latami.<sup>38</sup>

W perspektywie wypowiedzi autobiograficznych Zagajewskiego, a zarazem odwołując się do kategorii należących do kręgu badań nad przestrzenią autobiograficzną, można uznać Kraków za „miasto wybrane”, a nawet za podwójnie, dwukrotnie wybrane - za miasto, które, mimo zastrzeżeń, autor *Ziemi ognistej* po prostu lubi, w którym czuje się dobrze i u siebie.

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych działań Zagajewskiego w Krakowie stało się organizowanie w tym mieście spotkań poetów polskich i amerykańskich. Pierwsze z nich odbyło się tuż przed przeprowadzką, w lipcu 2002. Do Krakowa przyjechali wówczas: Brenda Hillman, Jane Hirshfield, Rosanna Warren, Robert Hass, Edward Hirsch i C.K. Williams. Patronat nad seminarium sprawował Uniwersytet w Houston. Drugie spotkanie poetów miało miejsce w lipcu 2003. Przybyli na nie: Edward Hirsch, Eavan Boland, Linda Gregerson, W.S. Merwin, irlandzki noblista Seamus Heaney i wybitny poeta litewski Tomas Venclova. Byli też poeci polscy: Julia Hartwig, Marzanna Bogumiła Kielar, Paweł Marcinkiewicz, Artur Szosarek. Obu pierwszym spotkaniom patronował Czesław Miłosz.

Centrum osobistej przestrzeni Zagajewskiego w Krakowie stanowi mieszkanie przy niewielkiej, spokojnej uliczce Pawlikowskiego, na tyłach ulicy Karmelickiej (opisanej w osobnym wierszu z tomu *Powrót*), a więc w tej części miasta, którą autor *Dwóch miast* uznaje za prawdziwie „inteligencki Kraków”. Warto więc dopowiedzieć, że całą zachodnią część Krakowa traktuje poeta jako burżuazyjno-inteligencką, a przez analogię do Paryża, Londynu czy Berlina dostrzega niemal regułę, w myśl której zachodnie dzielnice europejskich miast bywają zamożniejsze i bardziej eleganckie. Ta reguła potwierdza się także w mieście nad Wisłą -

na zachód od Rynku rozciąga się terytorium, które dawniej dzieliły między siebie burżuazja i inteligencja. [...] Na zachód od Rynku, to znaczy idąc w kierunku wyznaczonym przez ulicę Szewską, potem już za Plantami, Karmelicką, potem Królewską, i po obu stronach tej osi - aż do Woli Justowskiej. Po obu stronach Karmelickiej, w bocznych ulicach, w cichych kamienicach, kryły się, i kryją jeszcze, mieszkania intelektualistów. (Oż 167)

Ulubiony sposób spędzania wolnych chwil przez autora *Listu* - spacer - jest do odnalezienia, pośrednio i bezpośrednio, w wierszach i esejach. Są tu domy i ulice, ale także konkretne drzewa Krakowa - choćby dobrze znane poecie miłorzęby i „ogromny czerwony buk” w pobliżu Wawelu (Lp 154). Można odtworzyć trasy dłuższych i krótszych wędrówek. Jednak Kraków poety najłatwiej sobie wyobrazić w sposób, który w roku 2013 został utrwalony w filmie Magdaleny Piekorz zatytułowanym - tak samo, jak ważny wiersz - *Widok Krakowa*.

Osobistą cezurę życiową nowego stulecia przyniósł dla Zagajewskiego rok 2010. Na jesieni 2010 nastąpiła śmierć ojca, który przez długi czas tracił stopniowo pamięć, a dwa lata przed śmiercią utracił kontakt z rzeczywistością. Jak napisze autor *Lekkiej przesady*:

Umarł pod koniec września - bezpośrednią przyczyną śmierci była silna gorączka, prawdopodobnie zapalenie opon mózgowych. [...] Dwa miesiące później umarła też ciocia Ania. (Lp 145)

Zagajewski relacjonuje, że przyleciał na pogrzeb ojca z Chicago -

Pogrzeb odbył się w dzień chłodny, lecz słoneczny na cmentarzu, który w miarę upływu lat stał się największym w mieście skupiskiem wysiedlonych. Ojca żegnał niewielki tłum. (Lp 245)

Wyjazdy do Stanów Zjednoczonych - najpierw do Houston, a od 2007 roku do Chicago - porządkują każdy krakowski rok Zagajewskiego rytmem uniwersyteckie semestrów. Stałe zamieszkiwanie poety w Krakowie przerywają także krótsze wyjazdy: na festiwale literackie, po odbiór nagród czy na spotkania autorskie do Hiszpanii, Włoch, Niemiec i Szwecji, ale też wyprawy wakacyjne, przede wszystkim do Francji, Grecji i Włoch. W esejach wspomniana jest choćby Lucca, pływanie w Bocca di Magra. Spośród wydarzeń literackich, w których brał udział autor *Anten*, warto wskazać - ze względu na jego skalę - wielki festiwal, który odbył się w styczniu 2011 roku w indyjskim Jaipur. Chińska nagroda Zhongkun - zwana Chińskim Noblem - nie spowodowała wyjazdu do Chin. Pobyt w Chinach Mai i Adama Zagajewskich związany był z innym wyróżnieniem literackim.

W grudniu 2012 roku poeta otrzymuje na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat honoris causa, co sprawia, że w przygotowanym z tej okazji przemówieniu wraca do wspomnień Krakowa, a zwłaszcza samego uniwersytetu z lat młodości. Okazję do bilansów stanowią również siedemdziesiąte urodziny, obchodzone w czerwcu 2015. Poprzedził je czas problemów zdrowotnych i przeprowadzona w krakowskim szpitalu Jana Pawła II operacja serca, o której poeta mówił w wywiadzie udzielonym Katarzynie Kubisiowskiej. Jubileusz siedemdziesięciolecia, wieczór i spotkanie poetów-przyjaciół zorganizowane przez wydawnictwo a5, skłaniały do podsumowań, które być może zaowocują uzupełnieniem narracji autobiograficznej o coś, czego w niej dotychczas brakowało.

Rozpoczęta opowieść nie ma - na szczęście! - zakończenia, chcę więc zakończyć cytatem z wiersza *Późny Beethoven*, którego liryczna ironia jest tu bardzo potrzebna, by moja niewiara w biografię jako gatunek zyskała argument w wypowiedzi poetyckiej:

Niekończące się adagia. Tak oddycha  
zmęczona wolność. Biografowie  
spierają się tylko o szczegóły.  
[...]

Dlaczego



chodził tak szybko. Czemu nie pojechał do Londynu. Poza tym wszystko jest jasne. Nie wiemy czym jest muzyka.

(LOdw 67)

Anna Czabanowska-Wróbel

## przypisy

<sup>1</sup> Vide: zestawienie skrótów w dziale [Bibliografie](#).

<sup>2</sup> Vide: P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przeł. W. Grajewski i in., Kraków 2007; R. Nycz, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 2002; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyzwanie i wyznanie*, Kraków 2004.

<sup>3</sup> Teorie te relacjonuje Anita Całek, sięgając między innym do powstałego w latach trzydziestych XX wieku podziału zaproponowanego przez Charlotte Bühler (vide: A. Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013).

<sup>4</sup> E. Rybicka, *Homo geographicus. Miłosza topografie i autobiografie*, w: *Czesława Miłosza „północna strona”*, pod red. M. Czermińskiej i K. Szalewskiej, Gdańsk 2011, s. 25-37.

<sup>5</sup> Termin „autobiogeografia” Elżbieta Rybicka zastosowała do Czesława Miłosza (ibidem). Vide też: T. Bilczewski, *„Mucha uwięziona w bursztynie”. O Ameryce i wyobraźni Miłosza*, w: *Rodziny świat Czesława Miłosza*, pod red. T. Bilczewskiego, L. Marinello i M. Woźniak, Kraków 2014.

<sup>6</sup> Vide: M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

<sup>7</sup> A. Jarczewski, *Uczniowie Kołodzieja i Zagajewskiego*, „Śląsk” 2002, nr 3. Jak dodaje Jarczewski: „Obecność Profesora Tadeusza Zagajewskiego Gliwice »zawdzięczają« Jego wówczas czteromiesięcznemu synowi, dziś wybitnemu poecie – Adamowi, który rozchorował się w repatriacyjnym pociągu i wymagał leczenia akurat w naszym mieście” (ibidem).

<sup>8</sup> „Turnieje Waława Turskiego odbywały się wprawdzie w cieniu wielkich imprez w Polanicy i Lublinie, ale miały ważną rolę do spełnienia: popularyzację piękna ziemi Bieszczadzkiej” – dodaje w swoich wspomnieniach Konikowski (przytoczenia za witryną internetową *Szachy w moim życiu*).

<sup>9</sup> J. Mizera, *Zarys dziejów Wydziału Filozoficznego*, w: *Złota Księga Wydziału Filozoficznego*, pod red. J. Miklaszewskiej i J. Mizery, Kraków 2000, s. 11 (informacja wyżej: ibidem, s. 12).

<sup>10</sup> Vide: A. Węgrzecki, *Danuta Gierulanka (1908-1995)*, w: *Złota Księga Wydziału Filozoficznego...*, s. 401-409.

<sup>11</sup> A. Zagajewski, *Ciepło, zimno*, Warszawa 2005. Cyt. za: *Notes Adama Zagajewskiego*, oprac. M. Zagańczyk, E. Jogała, Kraków 2015, s. 45.

<sup>12</sup> G. Nurek, *Jak żyć? To nie jest niemądre pytanie. Rozmowa z Adamem Zagajewskim*, „Gazeta Wyborcza”: „Magazyn Krakowski” z 19 czerwca 2015, s. 7.

<sup>13</sup> T. Nyczek, *Teraz wprost*, „Dekada Literacka” 2005 nr 3/4, s. 59.

<sup>14</sup> B. Rajčić, *Rozmowa z Adamem Zagajewskim*, „Zeszyty Literackie” 2008, nr 3, s. 134.

<sup>15</sup> *40 lat później. Ankieta „Co zostało z Marca 1968?”*, „Zeszyty Literackie” 2008, nr 1, s. 115.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> T. Nyczek, *Teraz wprost...*, s. 59.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 59-60.

<sup>19</sup> B. M. [Barbara Marzęcka], *Zagajewski Adam*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, t. 9: W-Z, Warszawa 2004, s. 342.

<sup>20</sup> *SB wobec środowiska „Nowej Fali”. Aneks: dokumenty*, w: H. Głębocki, „Świat nie przedstawiony”. *SB wobec środowiska „Nowej Fali” (teczka Adama Zagajewskiego)*, „Arcana” 2004, nr 58/59, s. 35.

<sup>21</sup> H. Głębocki, „Postacie typowe dla PRL...” – rozmowa z Adamem Zagajewskim, „Arcana” 2004, nr 58-59, s. 65.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 66.

- <sup>23</sup> J. Hobot, *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968-1976)*, Kraków 2000, s. 90.
- <sup>24</sup> Ibidem, s. 155.
- <sup>25</sup> Cyt. za: J. Hobot, *Gra z cenzurą ...*, s. 143.
- <sup>26</sup> Ibidem, s. 157.
- <sup>27</sup> Vide: H. Głębocki, „Świat nie przedstawiony” ..., s. 13-33.
- <sup>28</sup> *SB wobec środowiska „Nowej Fali”. Aneks: dokumenty...*, s. 42.
- <sup>29</sup> Ibidem, s. 45.
- <sup>30</sup> T. Nyczek, wstęp w: A. Zagajewski, *List*, Kraków 1979.
- <sup>31</sup> A. Zagajewski, *Cienka kreska*, Kraków 1983, s. 58.
- <sup>32</sup> *Przyjemności marzyciela*, „Tygodnik Powszechny” 2015, nr 25, s. 60.
- <sup>33</sup> K. Pomian, *Na jubileusz „Zeszytów Literackich”*, „Zeszyty Literackie” 2012, nr 4, s. 56.
- <sup>34</sup> B. Toruńczyk, *Krucha bezcenna rzecz*, „Zeszyty Literackie” 2012, nr 4, s. 38.
- <sup>35</sup> *Przyjemności marzyciela...*, s. 61.
- <sup>36</sup> *Poezja nie istnieje bez konkretności*, „Dekada Literacka” 2005, nr 3/4, s. 106.
- <sup>37</sup> Vide: J. Wróbel, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004.
- <sup>38</sup> *Powrót wciąż się dzieje*, „Zeszyty Literackie” 2004, nr 2, s. 177.